Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 10 stron.

Dziennik Łódzki

№ 33. | Wtorek, dn. 2 lutego 1932 r. | Rok II.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja; ul. Cegielniana 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Stolica Chin w ogniu.

Japońskie samoloty bombowe. — Odezwa komendanta amerykańskich sił zbrojnych. — Operacyjny plan Czang-Kai-Szeka. — Angielscy strzelcy morscy wylądowali.

Japończycy bombardują Nankin i Szanghaj.

SZANGHAJ, 1. II. (PAT) Depesza otrzymana z Nankinu donosi, że japońskie okręty wojenne rozpoczęły o godz. 23.15 bombardowanie Nankinu. Strzelcy marynarki japońskiej wylądowali pod osłoną ognia z dział okrętowych. W chwili obecnej toczą się zażarte walki. Japończycy posiadają w Nankinie 4 krążowniki i 3 kontrtorpedowce, chińczycy 3 kanonierki, Anglja zaś i Stany Zjednoczone po jednej kanonierce.

NOWY JORK, 1. II. (PAT) Donoszą, że kontrtorpedowce japońskie w Szanghaju ostrzeliwały z karabinów maszynowych wybrzeże Szanghaju.

SZANGHAJ, 1. II. (PAT) Krążownik angielski „Suffolk" przybył do Szanghaju i wysadził na ląd oddział strzelców morskich, który ma zastąpić oddziały, zabezpieczające aprowizację miasta w chwili wybuchu kryzysu. Generalny konsul francuski oświadczył, że przybył bataljon wojska z Tien-Tsinu, wobec tego garnizon zagraniczny koncesji francuskiej i międzynarodowej będzie liczył ogółem 12,000 ludzi bez policji i oddziałów morskich.

MOSKWA, 1. II. — Tass donosi z Szanghaju, że do portu tamt. zawinęły nowe japońskie okręty transportowe, które przywiozły 5000 piechoty.

Pozatem przybędą dziś dwie awjonetki z 75 ciężkiemi samolotami bombowemi. Przypuszczają, że po nadejściu samolotów rozpocznie się ponownie atak lotniczy na Szanghaj.

PARYŻ, 1. II. — Agencja Indo-Pacifique donosi z Szanghaju:

Mjr. Prowers, komendat amerykańskich sił zbrojnych koncesji międzynarodowej, oświadczył, że będzie strzelał do każdego oddziału bez względu na jego narodowość, któryby zechciał z bronią w ręku lub bez niej wtargnąć do koncesji międzynarodowej.

TOKJO, 1. II. — Według wiadomości, posiadanych przez sztab japoński, Czang-Kai-Szek dąży do skoncentrowania w okolicy Szanghaju 50 tys. żołnierzy 19-ej armji oraz 3000 żołnierzy gwardji. Dla ochrony Nankinu zamierza skoncentrować tam 40 samolotów, które niespodziewanym atakiem mogłyby rozbić flotę japońską.

Narazie Czang-Kai-Szek usiłuje pod pozorem biernego oporu przeprowadzić szybką mobilizację, a następnie rozpocząć błyskawiczną ofenzywę przeciw Japończykom.

Wojna ale bez... wypowiedzenia.

Zdecydowana postawa Chin i Japonji. — Interwencja mocarstw. — Liga Narodów w ślepej uliczce. — Co uczynią Anglja i Italia. — Kiedy przemówi sfinks amerykański.

Czy dyplomatyczne posunięcia odniosą skutek?

GENEWA, 1 lutego (PAT). Szwajcarska Ag. Telegr. donosi: W kołach zbliżonych do Ligi Narodów śledzą ze wzrastającem zaniepokojeniem wydarzenia w Szanghaju. Koła te spodziewają się, że wysiłkom europejskich mocarstw oraz Stanów Zjednoczonych uda się zapobiec wybuchowi wojny między Chinami i Japonją. Rada Ligi Narodów zbierze się w czwartek lub piątek, celem rozważenia sytuacji.

GENEWA, 1 lutego (PAT). Nadszedł tu telegram od nowego ministra spraw zagranicznych Chin Lo-Wen, wysłany z Nankinu 1 b. m. o godz. 16. Telegram kategorycznie dementuje wiadomość o wypowiedzeniu przez Chiny wojny Japonji. Wiadomość tę kwalifikuje się, jako pozbawioną wszelkich podstaw. Chiny — stwierdza telegram — ograniczają się do okopywania swego prawa obrony, wynikającego z suwerenności państwa chińskiego.

NANKIN, 1 lutego (PAT). Okazuje się, iż na zebraniu, na którem omawiano sprawę wojny z Japonją, były obecne najwyższe osobistości chińskie, wśród nich i Czang-Kai-Szek. Wszyscy zgodzili się na wojnę, zwracając jednak uwagę, że rząd miał na myśli wojnę bez jej wypowiedzenia Japonji. Podkreślano tu, że jak Chiny tak i Japonja, mogą prowadzić wojnę bez oficjalnego wypowiedzenia jej.

NANKIN, 1 lutego (PAT). Japoński konsul generalny złożył w dniu dzisiejszym wizytę chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Konsul zaznaczył, że wojska chińskie pierwsze otworzyły ogień w dzielnicy Sza-Poi. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że Japończycy są przedewszystkiem odpowiedzialni, gdyż wtargnęli na terytorjum chińskie. Wówczas konsul generalny zażądał, aby utrzymano w Szanghaju status quo, jednak minister spraw zagranicznych odpowiedział, że najpierw musiałyby być przywrócone normalne stosunki w Szanghaju. W ten sposób rozmowa nie doprowadziła do żadnej konkluzji.

TOKJO, 1 lutego (PAT). Ambasador Stanów Zjednoczonych wystosował, w myśl instrukcyj otrzymanych od swego rządu do rządu japońskiego notę, w której protestuje przeciwko używaniu przez Japonję koncesji międzynarodowej jako podstawy operacyj wojskowych.

TOKJO, 1 lutego (PAT). Minister spraw zagranicznych zawiadomił ambasadora angielskiego, który wręczył mu protest rządu angielskiego przeciwko zarządzeniom japońskim w Szanghaju, że zarządzenia te nie przekroczyły koniecznego minimum obrony.— Minister dał do zrozumienia, że protest angielski zdaje się być oparty na nieścisłych informacjach, posiadających charakter propagandowy.

LONDYN, 1 lutego (PAT). Jak się dowiaduje agencja Reutera, rząd angielski zwrócił się wczoraj do ambasadora angielskiego w Tokjo z poleceniem, aby zaprotestował u rządu japońskiego przeciwko zarządzeniom podjętym zbyt pośpiesznie w Szanghaju przez wojska japońskie oraz przeciwko używaniu przez dłuższy okres czasu koncesji międzynarodowej jako podstawy operacyj wojskowych. Rząd angielski utrzymuje, że Japonja posunęła się w swoich zarządzeniach podjętych w Szanghaju dalej, niż to było konieczne, narażając w ten sposób na niebezpieczeństwo życie obywateli angielskich.

WASZYNGTON, 1 lutego (PAT).— Italja zawiadomiła oficjalnie Stany Zjednoczone, że przyłącza się do akcji narodów zachodnich celem przeszkodzenia zatargowi w Szanghaju. Departament stanu donosi urzędowo, że Stany Zjednoczone posyłając okręty wojenne do Szanghaju miały jedynie na celu ochronę życia i mienia obywateli amerykańskich.

Kino dźwiękowe **„Zachęta"** Zgierska 26
Dziś i codziennie

Janko muzykant

Wielki film życiowy p/g noweli Henr. Sienkiewicza, w gł. roli Marja Malicka, Witold Conti, Ad. Dymsza, Krukowski.
Początek przedst. w dni powszednie o 4, w soboty, niedz. i święta o g. 12 w poł.

„Wolna ręka" Ameryki

St. Zjednoczone nie wyznaczą delegata do komisji mandżurskiej L. N.

GENEWA, 1. 2. (PAT). Konsul Stanów Zjednoczonych w Genewie zakomunikował dziś sekretarzowi generalnemu Ligi, że rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa za możliwe wyznaczyć oficjalnego delegata na członka nadzwyczajnej komisji ankietowej Ligi, ukonstytuowanej w Szanghaju, ale że chętnie poleci jednemu ze swych przedstawicieli pracować w tej komisji. W kołach Ligi odmowa Stanów Zjednoczonych oficjalnego udziału w komisji w Szanghaju, mimo, że zgodziły się brać udział w komisji mandżurskiej, uważana jest za dowód, że Stany Zjednoczone nie chcą zbyt silnie wiązać się z akcją Ligi na podstawie art. 15, na mocy którego została utworzona komisja szanghajska.

Przegląd milicji faszystowskiej.

RZYM, 1. 2. (PAT). Z powodu uroczystości 9-ej rocznicy utworzenia milicji faszystowskiej Mussolini odbył przegląd oddziałów milicji, obejmujących zgórą 7.000 członków. — Po raz pierwszy sztandar partji faszystowskiej niesiony był w czasie wielkiej manifestacji o charakterze wojskowym.

6-go b. m. tajne głosowanie górników zadecyduje czy będzie strajk.

Płace górników na G. Śląsku obniżono o 8—10 proc.

Konferencja zagłębi dąbrowieckiego i krakowskiego w czwartek.

KATOWICE, 1. 2. (tel. wł.).

Zatarg o płace w przemyśle węglowym znajduje się w drodze do likwidacji. Wydarzeniem, które wyjaśniło sprawę ze strony górników, były odbyte wczoraj kongresy rad załogowych Zespołu Pracy i Centralnego Związku Górników.

Kongres potężnego Zespołu Pracy, obejmującego większość górników, uchwalił rezolucję protestującą przeciwko wyrokowi komisji rozjemczej, obniżającej zarobki o 8 proc. Jest to jednakże protest narazie teoretyczny.

Poza tem uchwalono nie wypowiadać się ani za, ani przeciw strajkowi i pozostawić decyzję w tej sprawie do definitywnego rozstrzygnięcia załogom kopalni. Głosowanie będzie tajne i musi być ukończone do 6 b. m.

Centralny Związek Górniczy, zrzeszający głównie górników zagłębia krakowskiego i dąbrowieckiego, uchwalił rezolucję, uznającą chwilę obecną za nieodpowiednią do proklamowania strajku.

Związek ten uznał samorzutne prowadzenie akcji bez Zespołu Pracy za szkodliwe i niecelowe.

* * *

Przemysłowcy ze swej strony obradowali w Katowicach w sobotę i w zmniejszonej grupie w niedzielę.

Na konferencji sobotniej ujawniły się ogromne różnice zdań. Kością niezgody jest fundusz wyrównawczy. Właściciele kopalń zagłębia dąbrowieckiego i krakowskiego woleliby nie obniżać płac górniczych, byleby ich „oddzielić" od tego funduszu.

Natomiast przemysłowcy śląscy podnosili uprzywilejowane stanowisko swych kolegów z dąbrowieckiego, podkreślając, że całą swoją produkcję sprzedają oni po wysokich cenach na rynku wewnętrznym, nie dokładając ani grosza do eksportu.

Różnice zdań były zbyt wielkie, do porozumienia nie doszło. Wskutek tego Związek pracodawców przemysłu górniczego pozostawił swoim członkom wolną rękę w dalszem postępowaniu.

Ponieważ związki zawodowe odrzuciły rozstrzygnięcie komisji arbitrażowej o obniżce 8 do 10 proc., a przemysłowcy nie dali żadnej odpowiedzi, co jest równoznaczne z odrzuceniem tego orzeczenia, komisarz demobilizacyjny zwrócił się do ministra pracy o zatwierdzenie orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej i nadanie im mocy obowiązującej.

P. minister pracy orzeczenie komisji zatwierdził, tak, że już od dziś płace górników na Śląsku będą o 8 względnie 10 proc. niższe.

* * *

Jednocześnie wznowiono bezpośrednie pertraktacje związków zawodowych z przemysłowcami zagłębia dąbrowieckiego i krakowskiego.

W czwartek 4 b. m. odbędzie się w Sosnowcu decydująca na ten temat konferencja.

Min. Zaleski daje należytą odprawę

knowaniom ukraińskim na terenie międzynarodowym.

GENEWA, 1. II. (tel. wł.) — Min. Zaleski udzielił wywiadu przedstawicielowi ajencji „Iskra", w którym omówił sprawę petycyj mniejszościowych. Min. Zaleski oświadczył co następuje:

Mieliśmy w obecnej sesji do czynienia z petycją Ukraińców z Małopolski. Obecny raport przedłożony przez japońskiego sprawozdawcę przyjąłem, ponieważ uwzględnił on zasadnicze stanowisko, które rząd polski zajmował z całą konsekwencją od chwili, kiedy do Genewy płynąć poczęły znane nam powszechnie i często z niepowołanych źródeł petycje ukraińskie. Sprawozdawca napiętnował, jak wiadomo surowo karygodną akcję sabotażystów, potępił w wyraźnych słowach ujawniającą się zbyt często tendencję nadużywania procedury mniejszościowej dla antypaństwowej akcji antypolskiej przy pomocy błędnych zgoła kłamliwych informacyj, wreszcie podkreślił należycie konieczność lojalnego stosunku naszych mniejszości do państwa.

Mniejszości daleko więcej wygrałyby gdyby zwracały się do Warszawy a nie do Genewy. Jak widać z powyższego nie pomogły nic skargi Ukraińców, popierane przez posłankę Rudnicką. Nie pomogło nic, że dama ta mdlała w czasie opowiadania o krzywdach mniejszości i czyniła popłoch w całym sekretarjacie Ligi. Sprawozdawca wziął pod uwagę nie dające się usunąć cyfry sabotażu ukraińskiego. Od lipca do 1 grudnia 1930 r. ukraińcy popełnili 184 zbrodnie i z takiem balastem mają odwagę prosić o obronę na forum międzynarodowem i zwracać się o interwencję nawet do papieża.

Uruchomienie robót publicznych

WARSZAWA 1.2. (PAT). W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbyła się w dniu dzisiejszym konferencja ministra robót publicznych gen. Norwid Neugebauera i ministra pracy i opieki społecznej dr. Hubickiego w sprawia podjęcia na wiosnę robót publicznych, przy których mogliby znaleźć zajęcie bezrobotni.

W wyniku tej konferencji postanowiono przedłożyć Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów szczegółowy plan robót publicznych, jakie należałoby podjąć na terenie państwa z chwilą, gdy pozwolą na to warunki atmosferyczne. Wykonanie tego planu musiałoby zatrudnić poważną liczbę bezrobotnych.

PRZED WYBORAMI PREZYDENTA RZESZY.

Rolnicy w opozycji do rządn. — Manifest komitetu Hindenburga.

BERLIN 1. 2. (PAT). Tutejsze koła polityczne uważają, że termin 23 b. m. wyznaczony jako dzień zwołania reichstagu może być uważany za ostatecznie ustalony. Spodziewać się należy, że zaraz po wyznaczeniu terminu wyboru prezydenta rozpocznie się w reichstagu dyskusja wewnętrzno- i zewnętrzno-polityczna.

BERLIN 1.2. (PAT). W związku z obradami kanclerza Brueninga z przedstawicielami partji gospodarczej, krążą pogłoski o zamiarze tego stronnictwa przejścia do opozycji. Na nowe trudności napotyka rząd rzeszy ze strony Landbundu, którego główny zarząd uchwalił rezolucję zwracającą się do prezydenta rzeszy z zapytaniem, czy prezydent Hindenburg, który swego czasu polecił rządowi opiekowanie się specjalnie rolnictwem niemieckiem, pozwoli na dalsze lekceważenie jego zaleceń przez obecny rząd. Berlińskie koła polityczne patrzą poważnie na możliwość rekonstrukcji gabinetu.

BERLIN 1.2. (PAT). W godzinach wieczornych ogłoszony został manifest bezpartyjnego t. zw. „Komitetu Hindenburga" wzywający do składania na listach wyborczych podpisów dla poparcia wniosku o wysunięcie kandydatury Hindenburga. Wniosek ten dla uzyskania powodzenia musi otrzymać conajmniej 20.000 podpisów. Manifest podpisany został przez wiele wybitnych osobistości ze świata politycznego, gospodarczo-finansowego, naukowego, artystycznego i t. d.

Proces o zajścia w Jedwabnie.

NIBORK, 1. II. (PAT) Po dwudniowej przerwie wznowiono proces o zajścia w Jedwabnie. Dziś przemawiał prokurator, żądając ukarania 15 oskarżonych więzieniem od 9 do 15 miesięcy, oraz 27 oskarżonych więzieniem 6-miesięcznem. W stosunku do 52 oskarżonych prokurator zażądał uwolnienia. W swem przemówieniu prokurator prosił trybunał aby wziął pod uwagę okoliczności łagodzące, mianowicie to, że oskarżeni byli podchmieleni, oraz że w czynach swych byli powodowani pobudkami patrjotycznemi. Stanowisko prokuratora było od początku procesu przychylne dla oskarżonych. Jutro przemówienie obrony. Wyrok spodziewany jest w czwartek.

Katastrofa expressu Paryż -- Medjolan.

MONTREAU, 1. 2. (PAT). Pociąg pośpieszny Paryż — Medjolan wykoleił się na dworcu Montreau. Palacz został zabity. Pięć osób odniosło rany. Jeden wagon uległ zniszczeniu, dwa zaś przewróciły się na tor. — Szkody materjalne są znaczne.

Zjazd towarzystw polsko-czecho-słowackich.

WARSZAWA (PAT) 1. II W dniu 31 b. m. odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli towarzystw Polsko-czechosłowackich w Polsce. Zjazd postanowił m. innemi zorganizować stały komitet porozumiewawczy towarzystw polsko-czechosłowackich w celu koordynowania akcji tych towarzystw.

Uroczystości ku czci J. E. ks. biskupa Bandurskiego.

BYDGOSZCZ (PAT) 1. II. W dniu dzisiejszym odbył się tu uroczysty pochód zorganizowany ku uczczeniu 25-cio lecia sakry biskupiej J. E. ks. Biskupa Wł. Bandurskiego. W południe w teatrze miejskim odbyła się uroczysta akademja ku czci Dostojnego Jubilata. Po południu we wszystkich oddziałach wojskowych odbyły się pogadanki poświęcone działalności Jubilata.

Pal tylko gilzy
„LUKSUSOWE"
wytwórni „ŚWIATOWID"
Cegielniana 19, ŁÓDŹ, tel. 134-86.

ODEON — Dźwiękowe Kino-Teatry — WODEWIL
Dziś i dni następnych. — Dziś i dni następnych,
Film w nowem literackiem i dźwiękowem opracowaniu p. t.
BIAŁE NOCE
(PRYMABALERINA) Monumentalne arcydzieło z życia carskiej Rosji. — Realizacja generalnego reżysera rosyjskiego Dymitra Buchowieckiego. Hulaszcze orgje oficerów carskiej gwardji! — Tajne rewolucyjne stowarzyszenia! Walki morskie. Rewizje i aresztowania! W rolach głównych: Laura la Plante, Raymond Keane i Michał Wawicz.
Nad program: Dodatek dźwiękowy.

Koniec Ligi Narodów?

Sprawa Mandżurji zaczyna dręczyć Ligę Narodów, jak zmora. Wszystkie uchwały Rady Ligi uderzają w próżnię. 11 grudnia zeszłego roku Rada Ligi Narodów po długich naradach uchwaliła wysłać do Mandżurji komisję dyplomatyczno-wojskową celem dokonania ankiety i złożenia raportu Radzie, częściowo już na styczniową sesję Rady.

Sesja Rady Ligi już obraduje, ale komisja ankietowa jeszcze nawet nie wyjechała z Europy. Ma ona udać się najpierw w dniu 3 lutego do Waszyngtonu, celem porozumienia się z rządem amerykańskim, przybędzie około 15 marca do Tokio, a w Mandżurji stanie w połowie kwietnia.

Tymczasem wypadki na Dalekim Wschodzie rozwijają się gwałtownie. Japończycy zajęli Czin-Czau, przekroczyli już zachodnią granicę Mandżurji i po ostrej walce wylądowali z Szanghaju. Paryski „Temps“ w ten sposób określa sytuację:

„Jesteśmy postawieni przed faktami, do których nie można już powracać. Cała Mandżurja usunęła się z pod władzy Chin. Część jej południowa wraz z Mongolją wewnętrzną przeszła faktycznie pod kontrolę japońską przez bliskie ustanowienie rządu nominalnie niezależnego w Mukdenie, natomiast północna część kraju wraz z Mongolją zewnętrzną jest pozostawiona wpływom rosyjskim. Wszystko to się dzieje bez możności ustalenia, że Japonja nie stosuje się do swego formalnego zobowiązania niedokonywania podbojów terytorjalnych“.

W istocie Japonja twierdzi, że jedynie broni w Mandżurji swoich praw koncesyjnych przed „bandytami“ chińskimi i przed bojkotem towarów japońskich w Chinach. Ale kto to są ci „bandyci“? „Journal de Genéve“ z ironją zaznacza, że gdy jest wojna, każdy uważa swego przeciwnika za bandytę. Japończycy zresztą dzielą bandytów chińskich na regularnych i nieregularnych... Ta akcja obronna umożliwiła w każdym razie Japończykom zajęcie całej północnej Mandżurji.

Chińczycy nie przestają protestować. Delegat chiński w Japonji mówił na posiedzeniu Rady Ligi Narodów obrócony częściej w stronę publiczności, niż w stronę członków Rady. Chodzi mu o zdobycie sympatji opinji publicznej.

Zdaje się bowiem, że nie liczy już na poparcie mocarstw, należących do Rady Ligi Narodów.

Członkowie Rady Ligi Narodów myślą też dziś głównie o tem, jakby się wycofać z tej całej afery. I na tem tle zrozumiałą staje się dymisja sekretarza generalnego Ligi sira Erica Drummonda. W obronie Chin, a przeciw Japonji zaangażował się przedewszystkiem sekretarjat Ligi. Uczynił to zresztą niewątpliwie z pobudek ideowych. — Stanął na gruncie bezwzględnego i logicznego stosowania paktu Ligi Narodów w odniesieniu do zatargu na Dalekim Wschodzie. Postępował zgodnie z doktryną Ligi. — Tymczasem doktryna ta zawiodła.

Jakie będą dalsze następstwa? Chiny postanowiły przejść do ofensywy na terenie dyplomatycznym, a równocześnie prowadzić regularną wojnę z Japonją, nie wypowiadając jej (patrz dzisiejsze depesze!) A w Genewie zapowiadają wniesienie skargi do Rady Ligi Narodów już nie na podstawie artykułu 11 paktu Ligi, który mówi o groźbie wojny, ale na podstawie artykułów 15 i 16 które mówią o wojnie i które nakazują Radzie Ligi powzięcie sankcyj. Postawi to Radę Ligi w nową i kłopotliwą sytuację.

„Journal de Geneve“ liczy już nie na Ligę Narodów, ale na Amerykę. Twierdzi, że ta nigdy nie uzna stanu faktycznego. A dopóki nowy traktat nie ujmie w formę prawną nowego położenia w Mandżurji, Japończycy nie będą pewni swego stanu posiadania.

Ale poza tą sprawą powstanie zagadnienie samej Ligi Narodów, jej przyszłości, jej doktryny i jej metod działania.. Zagadnienie to otwiera dymisja sira Erica Drummonda. Nie jest to fakt o znaczeniu administracyjnem, ale zasadniczem i politycznem. Ci, którzy ulegali złudzeniom genewskim, będą rozczarowani. Zawsze jest przykro, gdy pryskają marzenia... P.

Od Pałacu Elizejskiego do „Coupole“

Czy Paryż jest drogi?

PARYŻ, w styczniu.

Przyjęcie u prezydenta.

Zacznijmy od pałacu Elizejskiego. Rezydencja prezydenta Republiki mieści się na wąskiej ulicy rue du Faubourg Saint-Honore w samem centrum miasta, w samem sercu eleganckiego Paryża, stanowiąc trójkąt z kościołem św. Magdaleny i Izbą Deputowanych. Ogrody pałacu wychodzą na Pola Elizejskie, pełne zieleni i świeżości nawet w porze zimowej. Raz do roku odbywa się u prezydenta wielkie przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego i przy tej okazji salony pałacu wypełniają się śmietanką towarzystwa francuskiego, albo raczej tylko elitą burżuazji intelektualnej, przemysłowej, finansowej z wyłączeniem arystokracji rodowej, która — o ile nie zajmuje się handlem — stanowi oddzielny w sobie światek, chociaż nie zupełnie zamknięty dla nuworiszów, Citroeny, Potiny, Badery (właściciel Galeries Lafayettes) paradują tam, jak u siebie.

Właśnie w środę, dnia 27 stycznia państwo Doumer podejmowali swych gości. Z wyjątkiem przedstawicieli „ciała“ (dyplomatycznego), wszystkie najtęższe głowy intelektualne stolicy dały sobie randes-vous w salonach elizejskich, w których największą ozdobą są gobeliny królewskie, istne arcydzieła wdzięku i sztuki. Akademja francuska, Sorbona, palestra, literatura, wojskowość z marszałkami na czele, wyżsi urzędnicy administracji państwowej, wreszcie Parlament, oto kalejdoskop tak bardzo malowniczy, który spotkać można tego wieczoru na Faubourg Saint-Honoré. Gdyby nie szarfy różnokolorowe dyplomatów, piersi ozdobione blachą, gwiazdami i błyszczącem żelastwem (la ferraille, jak mówią Francuzi), towarzystwo byłoby całkiem dystyngowane.

Panie są przeważnie ładne (chociaż o piękności nierasowej) i dość skromnie ubrane. Suknie najczęściej białe i bez ozdób. Bufet pod psem, ale szampana nie brak. Znam bogaczy, miljonerów, którzy od godziny czatują przed drzwiami sali bufetowej, aby w heroicznej walce na łokcie zdobyć papierowy kubek z lodami, pół szklaneczki oranżady, kanapkę z czerstwym serem, lub ciasteczko z kremem wielkości wiśni. Naturalnie w walce tej niejedna suknia i niejeden frak idą nazajutrz do pralni chemicznej. To też najczęściej już w salonach pałacu elizejskiego tworzą się małe grupki przyjaciół i znajomych, biegnących do kawiarń okolicznych, aby się podrestaurować uczciwym kawałkiem zimnego mięsa, szklanką starego bordeaux lub gorącej prawdziwej herbaty. Ludzie mimo to skwapliwie biegną na przyjęcie do prezydenta Republiki, jedni aby zawiesić u siebie na lustrze drukowany bristol zaproszeniowy, inni, aby spotkać osoby i osobistości, których w innych okolicznościach nie sposób byłoby zachaczyć.

Zwycięstwo Montparnassu nad Montmartrem.

Po wojnie Paryż radykalnie się zmienił. Zapanowały nowe zwyczaje, zwyczaje... polskie. Dawniej bywało tak, że jeżeli kto nie spożył śniadania między 12-tą a 2-gą lub obiadu między 7-mą a 9-tą, nie znalazł w całym Paryżu ani jednej restauracji, gdzie podanoby mu gorący posiłek. Dzisiaj wszystko wywróciło się do góry nogami. We wszystkich kawiarniach podają gorące dania i o każdej porze zupełnie, jak u nas. Nawet w wytwornych lokalach unosi się teraz w ciągu całego dnia zapach smażonych serdelków i kwaszonej kapusty. Co jeszcze różni Paryż od Warszawy? W Paryżu dania są minjaturowej wielkości i przebogata rozmaitość, podczas gdy w Warszawie podają końskie porcje, które nad Sekwaną wystarczyłyby dla całej rodziny. I przytem kolosalne ubóstwo w wyborze.

Przeobrażenie Paryża zaczęło się od Montparnassu, właściwie zaś od zainstalowania na Montparnasie kawiarni La Coupole, założonej podobno przez spółkę geszefciarzy wiedeńskich, którzy w ciągu paru lat zrobili fortunę, zabili Montmartre, zrewolucjonizowali dzielnicę lewego brzegu i zaprowadzili „inowacje“, które, jak trąd, zatruły cały Paryż.

Zniżka cen.

Na Montparnasie zaczęła się też zniżka cen. Gdy na prawym brzegu obiad kosztował w przyzwoitszej restauracji 50 fr., na lewym brzegu zaczęto już podawać dania á la carte bez nakrycia po cenie od 5-ciu do 10-ciu franków. Ludzie zaczęli chodzić na lewy brzeg i to zmusiło wielkie bulwary do „przystosowania się do nowych warunków“. Nie było to rzeczą łatwą. — Francuz jest najbardziej przywiązany do rutyny, do przeszłości, do tradycji. Ale brak cudzoziemców zmusił do szukania klijenteli francuskiej, która jest znana z tego, że nie lubi żyć nad stan. Rzadkie są dzisiaj restauracje, w których zamawia się chambertina po 100 lub 200 franków za butelkę W pewnym wytwornym lokalu na pl. Magdaleny zjawiło się dwóch gości i spożyło obiad, za który rachunek wynosił 380 franków. Wypadek ten wywołał sensację i zrobił reklamę Polsce ponieważ owymi gośćmi byli przyjezdni Polacy!

Ceny odzieży już, już zaczynają zbliżać się do cen przedwojennych, oczywiście z wskaźnikiem 5 — 6. Przed wojną średnia cena skromnych bucików wynosiła 15 franków: dzisiaj te same buciki kosztują **75 — 100** franków. Para dobrych rękawiczek kosztowała 5 franków — dzisiaj 25 — 35 franków. Podczas wyprzedaży doskonały krawat z czystego jedwabiu można dzisiaj nabyć w wytwornym magazynie za 20 franków. Bielizna jest bajecznie tania. Drogie są jeszcze hotele, mieszkania i drobne wydatki codzienne. Naogół jednak Paryż należy jeszcze do jednego z najdroższych miast w Europie.

Specjalną korespondencję poświęcimy niezadługo kryzysowi gospodarczemu we Francji. Narazie pozwolimy sobie tylko zauważyć, że kryzys istnieje, że jest dość poważny, że ogarnia coraz szersze sfery społeczeństwa. Tylko mniej go widać na zewnątrz, bo Francuzi, primo nie lubią się skarżyć i lamentować, secundo, mogą podołać trudnościom, dzięki zapasom gotówki, tertio nie lubią weksli, nie lubią długów i wolą sprzedać papiery procentowe za pół ceny lub nawet zastawić biżuterję żony, byle tylko nie dopuścić do protestu weksla.

Dopuszczenie do protestu weksla uważane jest we Francji za hańbę, za nieszczęście, prawie za bankructwo firmy. Trochę zatem jeszcze inaczej, niż w Polsce...

Cs.

Litwinow w Warszawie.

W ub. tyg. przejechał przez Warszawę w drodze na konferencję rozbrojeniową w Genewie, komisarz ludowy do spraw zagranicznych ZSRR. Litwinow. Zdjęcie nasze przedstawia Litwinowa (╳) w otoczeniu urzędników poselstwa ZSRR. na dworcu głównym w Warszawie.

Wieści z Ligi Narodów.

GENEWA, 1. II. (PAT) — Dziś po południu przybył tu drugi delegat Polski na konferencję rozbrojeniową gen. Burhardt Bukacki, powitany na dworcu przez członków delegacji polskiej.

GENEWA, 1. II. (PAT) — W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego przybyła do Genewy wielka ilość delegatów na konferencję rozbrojeniową. Ogółem w konferencji weźmie udział około 1200 delegatów i ekspertów. Dziennikarzy zgłoszonych jest około 400.

GENEWA, 1. II. (PAT). Obrady konferencji rozbrojeniowej rozpoczną się we wtorek o godz. 15.30 przemówieniem Hendersona. W obradach prócz członków Ligi Narodów wezmą udział Stany Zjednoczone, Rosja sowiecka, Turcja i Brazylja. Obrady konferencji potrwają zapewne kilka miesięcy

JERZY NAŁĘCZ

Copyright by „Dziennik Łódzki".

TRÓJKĄT BAPHOMETA

67)

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego", Leszek Wirga, usiłował przy pomocy swego siostrzeńca, Grądzkiego zbadać zagadkę śmierci Wolnera i wówczas natknął się na ślady szajki fałszerzy banknotów.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera.

Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez „pana mecenasa", zagadkowego indywiduum. Ciała reportera nie odnaleziono.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej znany przemysłowiec, Boelti h, padł ofiarą szajki „Trójkąta", oraz że zwabiona przez szantażystów do jakiegoś domu,—zdołała zbiec. Grądzki przyrzekł pannie Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta", naskutek wyrafinowanego podstępu.

Nadkomisarz Olmański usiłował aresztować markiza de Lavalle, a jako podejrzanego o to, że pomógł dyr. Olszańskiemu w ucieczce. Grądzki postanowił zerwać z Kierzkowską zarzucając jej niestałość.

Do decydującej rozmowy między narzeczonymi nie doszło, bowiem jakiś tajemniczy znajomy Neli polecił jej kategorycznie przybyć do siebie przed spotkaniem się z Grądzkim.

Grądzki po burzliwym wieczorze w klubie „Damy kierowej" został napadnięty przez dyrektora klubu. Zdołał przedrzeć się jednak w stronę wyjścia i ukryć w ciemnym pokoju.

Uciekłszy przez okno Grądzki znalazł się w ogrodzie, a nie mogąc odkryć wyjścia poza obręb murów — wszedł na drzewo. Gałęź załamała się pod nim w momencie, gdy rozpoczęto przeszukiwanie ogrodu i Grądzki spadł.

Ujęty przez dyrektora klubu przy pomocy jednego z członków opuszcza spelunkę hazardu.

Boetlichówna, znajdująca się uwięzioną wychodzi na spacer ze swoją dozorczynią. W drzwiach spotyka służącego o żółtej cerze, który daje jej jakieś znaki porozumiewawcze. Słysząc o strasznej śmierci jednej z ofiar szajki „Trójkąta" Boetlichówna zemdlała.

(Dalszy ciąg).

Nie była to jednak spinka, jaką nosili jego stali bywalcy. Najczystsze złoto i brylant.

Ho, ho! Traczyk znał się bardzo dobrze na klejnotach. Nie jednego jubilera, znawcę kamieni drogocennych zapędziłby w kozi róg. To też wiedział, iż się w swoich przypuszczeniach nie omylił.

— Przebrał się facet — rozważał — ale zapomniał zmienić spinek.

Jakiś bogaty człowiek; ale dlaczego ta maskarada.

Traczyk głowił się nad odgadnięciem tajemnicy, ale chociaż odznaczał się niełada sprytem. to i tak jednak nic prawdopodobnego nie nasuwało mu się na myśl

Tymczasem niepozorny człowiek z czwartego piętra kamienicy przy ulicy Nawrot, w której na pierwszem piętrze mieszkał Andrzej Grądzki doszedł już do ulicy Targowej.

Podczas drogi rozmyślał o zagadkowej sytuacji, w jaką zaplątał go los.

Był bardzo zdolnym technikiem, a jednak nie mógł znaleźć żadnej pracy. Kołatał od firmy do firmy i wszędzie spotykał się z odmową.

Głodny, obdarty, brudny spędzał wieczory w podrzędnych knajpkach, gdzie przygodni znajomi zafundowali mu od czasu do czasu kieliszek wódki.

W sobotę wieczorem w rozmowie z jakimś człowiekiem, którego po raz pierwszy widział na oczy, zwierzył się ze swoich niepowodzeń.

— Muszę iść kraść, aby z głodu nie zdechnąć — zakończył swoją smutną opowieść.

Jego przygodny kompan zamyślił się głęboko, poczem powiedział:

— Miałbym dla was robotę.

— Jaką?

— Tak w waszym fachu. Bardzo dobrze płatną.

— Gdzie? — gorączkował się technik.

— W tej chwili wam powiem; przedewszystkiem muszę jednak wiedzieć, jak się nazywacie.

— Leon Lipka.

— Gdzie mieszkacie?

— Nigdzie — i Lipka jaknajdokładniej zobrazował sytuację, w jakiej się znajdował.

Nieznajomy wysłuchał go bardzo uważnie, poczem powiedział:

— Wyjdziemy. Na ulicy objaśnię wam do jakiej mianowicie pracy chciałbym was zaangażować.

Lipka wraz ze swym przyszłym pracodawcą, którego zaczął tytułować panem majstrem, opuścili restaurację.

Po blisko godzinnej konferencji Lipka zgodził się na proponowane mu zajęcie. Coprawda taka robota zdarzyła mu się po raz pierwszy w życiu; nawet nie przypuszczał, że i w ten sposób można zarobić.

Przedewszystkiem nie wiedział dla kogo pracuje. „Pan majster", jak nazywał nieznajomego mężczyznę, nie uważał za stosowne mu się przedstawić.

Następnie rodzaj pracy.

Należało zainstalować aparat podsłuchowy, włączyć go do telefonu jakiegoś lokatora, zamieszkałego w kamienicy przy ulicy Nawrot i w razie jakiejkolwiek bądź rozmowy skrupulatnie ją zanotować.

Lipka był na tyle sprytny, że odrazu w całej tej sprawie przeczuł jakieś nieczyste machinacje, ale że sumienie miał bardzo elastyczne, o wiele więcej niż żołądek, który nie chciał się zastosować do kieszeni swego właściciela, więc się zgodził na warunki „pana majstra".

Przewidywał jednak ogromne trudności przy instalacji aparatu podsłuchowego Tymczasem było wręcz przeciwnie.

Pokój był już wynajęty, materjał techniczny przygotowany, dozorca kamienicy pił z jakimś przygodnym znajomym, a „pan majster" posiadał klucze od mieszkania owego lokatora, którego rozmowy telefoniczne należało pilnie wysłuchiwać.

Sam lokator, jak się później Lipek dowiedział — Andrzej Grądzki, noc tę akurat spędzał poza domem, więc wszystkie ewentualne przeszkody były usunięte.

Gdy już „robota" była skończona, „pan majster" zwrócił się do Lipka.

— Widzę, że dobry z was fachowiec; przypuszczam więc, iż jeszcze niejednokrotnie korzystać będę z waszych usług. Narazie pilnie baczcie z kim i o czem rozmawia.

Codziennie zdacie mi dokładny raport. Spotykać się będziemy w restauracji Traczyka przy ulicy Targowej. Idąc do mnie wybierajcie taki moment, gdy Grądzkiego nie będzie w domu — wyszedł wręczając młodemu technikowi banknot pięćdziesięciozłotowy.

Lipek pozostał sam. Tego rodzaju „praca", jak obecn , bardzo mu do gustu przypadła.

— Przynajmniej nie narobi się zbytnio człowiek — myślał — a zapłata jest wielka. Ciekawym jednak bardzo, w jaki sposób mam się dowiedzieć, czy Grądzki jest w domu, czy też wyszedł? — zadał sobie w duchu pytanie.

Wzruszył ramionami.

— Ktoby się tam jednak taką bagatelką przejmował — rozważał dalej — przypuszczam, iż mój „majster" nie będzie mnie, ani jego kontrolował.

To też wchodząc do restauracji Traczyka był bardzo dobrej myśli, sądząc, że „pracodawca" będzie z niego zadowolony.

Na wchodzącego do restauracji Lipkę Traczyk w pierwszej chwili nie zwrócił zbytniej uwagi.

Ujrzawszy wymizerowaną w zniszczonej, poplamionej odzieży postać, zaklął w duchu, myśląc:

— Jakiś obszarpaniec, który przy kieliszku wódki przesiedzi cały dzień, korzystając z ciepła i dachu nad głową — i odwrócił się ostentacyjnie w przeciwną stronę.

Zdziwienie jednak Traczyka nie miało granic, gdy spostrzegł, że Lipka zmierza w ciemny kąt pokoju, gdzie przy biało nakrytym stoliku siedział tajemniczy gość.

— Tam nie jest dla was miejsce — zawołał — wypijcie przy bufecie kieliszek wódki, bo na więcej napewno was nie stać i marsz na ulicę. — U mnie nie jest przytułek dla żebraków, tylko przyzwoita restauracja dla porządnych gości.

Zaskoczony takiem przyjęciem Lipka stanął jak wryty na środku pokoju, spoglądając z szacunkiem na majestatyczną postać gospodarza, ale w tejże chwili rozległ się ostry głos zagadkowego gościa, który odezwał się pod adresem Traczyka:

— Niech się pan nie wtrąca w nieswoje sprawy, ten pan przyszedł do mnie.

— Nie wiedziałem — tłumaczył się zmieszany restaurator.

Tymczasem Lipka podszedł do nakrytego obrusem stolika, przy którym siedział jego pracodawca.

— Usiądźcie — niecierpliwił się „majster", widząc, że Lipka waha się z zajęciem miejsca.

Lipka usiadł.

— No i co słychać? — majster zniżył głos.

— Grądzki telefonował do jakiegoś markiza de Lavalle—odparł szeptem Lipka — oto treść ich rozmowy. Wręczył „majstrowi" zatłuszczoną kartkę papieru, na której notował sobie poszczególne słowa.

„Majster" przeczytał uważnie treść, poczem powiedział:

— Do nikogo więcej nie telefonował?

— Nie.

— Czy wyszedł z domu?

— Naturalnie — odrzekł Lipka, chociaż wcale tego nie był pewien.

„Majster" zamyślił się, po chwili zaś mówił:

— Ja już wychodzę. Spotkamy się tutaj wieczorem. Przypuszczam, że Grądzki nie prędko powróci do mieszkania, możecie więc tutaj zjeść obiad, a następnie iść zpowrotem do siebie.

Przywołał gospodarza i uregulował rachunek. Podnosząc się z krzesełka zadał Lipce pytanie:

— Macie pieniądze?

— Mam.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Luty
2
Wtorek

DZIŚ: Oczyszczenie N.M.P.
JUTRO: Błażeja B. M.

Wschód słońca 7.16.
Zachód słońca 16.22.
Wschód księżyca 5.13.
Zachód księżyca 11.40.
Długość dnia 9.00.
Przybyło dnia 1.19.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza, (Stary Rynek 9) — L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), St. Hamburga (Główna 50) L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91)

POD WŁOS.

Wszystko na receptę.

Przed tygodniem jedna z łódzkich agencyj prasowych przyniosła rewelacyjną wiadomość, a mianowicie, iż krople Inoziemcowa, inaczej t. zw. „maciczne krople" (?) można będzie otrzymać tylko na podstawie recepty lekarskiej.

Powód? Różne narkomany, bez względu na wiek, płeć i wyznanie, nie mogąc nabyć „wyraźnego" opium albo też nie mając dostatecznej gotówki — piją „Inoziemcowa" kwaterkami czy litrami, w zależności od przyzwyczajenia.

Ogół czytelników próżno trawił dnie i godziny na tęsknem wyczekiwaniu... sprostowania. Nie było go i nie będzie (nie ogółu, lecz sprostowanie oczywiście).

W rezultacie blady strach padł na wszystkich, którzy w dobie nieuregulowanych warunków, nieuregulowanego kryzysu względnie nieuregulowanych konjunktur i (zreguły) nieuregulowanych zobowiązań nie mają również uregulowanych żołądków.

Właściwie niema się czego obawiać: „Inoziemcow" nie zdrożeje, a tylko... więcej trzeba będzie za niego zapłacić. albowiem cenę efektywną (aptekarską!) plus należność za wizytę.

Ostatecznie wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wrodzona nam, Polakom: przysłowiowa lekkomyślność.

Zamiast bowiem zaopatrzyć się odrazu w dziesięć recept (na zapas) albo w oksefcik wyż. rzeczonych kropli każdy z nas starać się o nie będzie w ostatnim momencie, kiedy już Hannibal (albo co innego) „ante portas".

Spodziewać się przeto należy takich obrazków:

Poczekalnia lekarza. „Ogonek" wije się wzdłuż czterech ścian, przez przedpokój, klatkę schodową oraz chodnik aż do najbliższej przecznicy. Każdy z czekających traci co chwila przyjemny wyraz twarzy, wije się w gwałtownych kurczach, wreszcie wzdycha szepcząc:

— Tym razem jeszcze przeszło.

W pewnej chwili jakaś sympatyczna (obowiązkowo) i przystojna (również) panienka mdleje, rozlega się jakiś przytłumiony odgłos, jakby odległego grzmotu poczem kilka osób z najbliższego sąsiedztwa zemdlonej zrywa się i wybiega z poczekalni. Zdaleka dochodzą odgłosy podobne do wyżej przytoczonego.

Wśród obecnych gremjalne westchnienie ulgi (kolejka zawsze cokolwiek się zmniejszyła), zacne zgromadzenie wykonywuje w milczeniu niewypowiedzianą zresztą komendę „szlusuj" i spokój powraca... aż do nowego wypadku.

* * *

Podobny eksperyment jak z kroplami „Inoziemcowa" jest trochę ryzykowny, sama myśl jednak jest jedną z tych, które należałoby rozpatrzeć wszechstronnie i możliwie powszechnie zastosować.

Powiedzmy — alkohol. Narkotyk to specjalnie nie jest, ale — oszałamia. więc — za receptą. Chleb, zboże, zmieszasz z drożdżami, zamoczysz, skiśnie, wypijesz — oszołomi. A zatem — za receptą. Tytoń (nawet „Wanda" i machorka) narkotyk — za receptą. Kawa — oczywiście narkotyk, za receptą. Herbata — bliska krewna kawy — za receptą. Również kakao, mleko (n. p kumys?), piwo, soki (ferment), wina, lemoniadę (na wszelki wypadek), wszystko za receptą. Mięso zepsute struje — za receptą!...

A ponieważ lekarze nie nadążą wystawiać recept, przeto można będzie udzielać koncesyj: na poszczególne środki spożywcze, z podziałem kompetencyj na różne obwody.

Bezrobocie djabli wezmą.

Tylko... kto za te recepty będzie płacił? (e. b)

Po strajku tramwajowym w Łodzi.

Chaos komunikacyjny i ostateczne zakończenie strajku. — Chwilowo bez redukcyj personalnych. — Prawna strona zatargu. — Czy magistrat zażąda odszkodowania? — Ile oszczędzi K. E. Ł. na wprowadzonej reorganizacji pracy.

Strajk tramwajowy w Łodzi zakończył się definitywnie dopiero w niedzielę, dnia 31 stycznia r. b. W dniu tym ostatni ze strajkujących zgłosili się do pracy, zostali zarejestrowani i skierowani na linję.

Ostatnia faza likwidacji strajku na tramwajach zaznaczyła się przedewszystkiem brakiem współdziałania między dyrekcją K. E. Ł. a władzami bezpieczeństwa, co naraziło w dużym stopniu warstwy robotnicze na spóźnienia, straty i niewygodę.

Już w piątek, 29 ub. m., z chwilą pojawienia się na ulicach miasta pierwszych pociągów tramwajowych, kierowanych przez kontrolerów, znaczna liczba autobusów, przybyłych z sąsiednich okręgów, a utrzymujących komunikację w Łodzi, opuściła miasto. Tymczasem w sobotę w godzinach rannych tramwaje nie pojawiły się na mieście, zaś zdezorjentowani miejscowi właściciele autobusów stanęli do obsłużenia publiczności na krótko przed godziną ósmą, t. j. przed wypuszczeniem pociągów tramwajowych z remiz. Robotnicy, którzy liczyli bądź na tramwaje, bądź na autobusy, musieli odbyć drogę do fabryk pieszo, narażając się na upomnienia, kary i dodatkowo utratę zarobków.

W niedzielę, kiedyto według zapowiedzi dyrekcji K. E. Ł. — miało nastąpić normalne obsłużenie wszystkich linji, tramwaje ukazały się na mieście dopiero od godz. 6 min. 30, skutkiem czego znowu setki zawiedzionych łodzian bądź odbywało drogę piechotą, bądź po długiem wyczekiwaniu na mrozie — musiało korzystać z drogiego przejazdu taksówką lub dorożką.

Od wczoraj wreszcie, t. j. od poniedziałku, 1 b. m., pociągi tramwajowe wyszły na miasto według rozkładu jazdy, przewidzianego ostatnio przez dyrekcję K. E. Ł. (bez pociągów nocnych).

Winę za ten stan rzeczy ponosi dyrekcja K. E. Ł. o tyle, iż winna była uprzedzić władze bezpieczeństwa o godzinach wypuszczenia tramwajów na miasto, celem utrzymania do tego czasu komunikacji autobusowej.

Jak zdołaliśmy ustalić — dyrekcja K. E. Ł. chwilowo nie przeprowadza redukcji personelu ruchu, zatrudniając wszystkich dotychczasowych pracowników. Jaki będzie w następstwie stosunek dyrekcji do pewnych grup pracowniczych — wykaże najbliższa przyszłość.

W każdym razie dyrekcja K.E.Ł. chce zastraszyć pewną liczbę pracowników, bowiem — mimo podpisania przez nich deklaracyj kazano im ...iść do domów i czekać na wezwania. Pracowników tych jest około 120. W sprawie tych pracowników odbędzie się w środę t. j. jutro konferencja w inspektoracie pracy.

Zaznaczyć należy, iż prawna strona zatargu dyrekcji K. E. Ł. z pracownikami jest wyjątkowo trudna do sprecyzowania.

Dyrekcja wprowadziła nowe warunki pracy i płacy przed terminem wypowiedzenia, t, j przed dniem 31 marca r. b. O ile nam wiadomo — w myśl odnośnych ustaw o ochronie pracy postępowanie takie nie może mieć miejsca, jest bowiem sprzeczne z ustawami.

Nie trzeba dodawać, że sprzeciw pracowników był najzupełniej słuszny i uzasadniony.

Dalej dyrekcja K. E. Ł. oświadczyła publicznie, iż wobec podjęcia strajku uważa umowy najmu z pracownikami za rozwiązane. To samo oznajmił wicedyrektor Ring na konferencji w urzędzie wojewódzkim w Łodzi. Są orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego opiewające wyraźnie i bez wątpliwości iż strajk nie może stanowić powodu do zerwania stosunku najmu.

Z drugiej strony dyrekcja K.E.Ł. na swoją obronę twierdziła, iż miała prawo wydalić wszystkich pracowników, albowiem nie była oficjalnie powiadomioną o podjęciu strajku, mogła więc uważać, iż nieobecność pracowników jest niczem nieusprawiedliwiona i angażować nowych ludzi.

Dla „oficjalnego" zawiadomienia o podjęciu strajku przez personel K. E. Ł. potrzeba była pisma inspektora pracy.

Inspektor pracy pisma takiego nie wysłał, albowiem — nie przyjmował wogóle strajkujących z tej racji, że... nie przychodzili doń z ramienia tego czy innego związku.

Jeśli chodzi o instrukcje jakiemi kieruje się inspektorat pracy (prawo i obowiązek pertraktacyj tylko z przedstawicielami związków, bądź z pojedyńczą, pokrzywdzoną osobą) — inspektor Wojtkiewicz jest bezsprzecznie w porządku. W danym jednak razie chodziło o interes kilku tysięcy ludzi, pracownicy tramwajowi mogli się zasłonić związkiem „Praca" lub klasowym związkiem Pracowników Miejskich i Instytucyj Użyteczności Publicznej, bowiem do jednego bądź drugiego związku należą, a wyjaśnić to było można pierwszemu lepszemu ze strajkujących jako pracownikowi, któremu dzieje się krzywda.

Należałoby ustalić, kto ponosi winę za niepoinformowanie strajkujących o tem, co decydowało o warunkach materjalnych bardzo licznej grupy pracowniczej.

A pamiętać trzeba, że inspektor pracy jest powołany do obrony interesów pracownika i obrona ta jest jego obowiązkiem.

Ponieważ winę zaostrzenia zatargu ponosi K. E. Ł. przez ogłoszenie o zerwaniu umów z pracownikami co spowodowało niebywałe w ruchu tramwajowym przewleczenie się strajku magistrat ma pełne prawo wystąpić o odszkodowania za czas od chwili zaostrzenia strajku, albowiem przez unieruchomienie komunikacji tramwajowej magistrat łódzki poniósł stratę bardzo poważną (straty, poniesione przez ogół, nie są niestety zaskarżalne).

Ponadto magistrat łódzki mógłby z obecnej sytuacji wyciągnąć jedną jeszcze konsekwencję, a mianowicie:

Tak zwane uprawnienie rządowe, dotyczące koncesji na utrzymanie kolei elektrycznej łódzkiej, zapewnia m. in. dyrekcji K. E. Ł. prawo wyłączności tej komunikacji, to znaczy, iż przed upływem pewnego czasu (jeszcze około trzydziestu lat) nie wolno ani samorządowi, ani żadnym instytucjom prywatnym, wprowadzać jakiegokolwiek środka lokomocji pasażerskiej w granicach miasta.

Ostatnio dyrekcja K. E. Ł. zniosła pociągi nocne, dając tem dowód, iż nie może czy też nie chce obsłużyć mieszkańców w Łodzi w ciągu czterech do sześciu (zależnie od linji) godzin nocnych.

Ponieważ obowiązkiem magistratu jest troska o interes mieszkańców miasta, ma on przeto i prawo i obowiązek zaprowadzenia własnej komunikacji, powiedzmy autobusowej na czas godzin nocnych, a ponieważ mogłoby się to nie kalkulować finansowo — nie kalkuluje się bowiem, jakoby, dyrekcji K. E. Ł. — rozciągnąć okres obsługiwania pasażerów od późnych godzin wieczorowych do wczesnych godzin rannych.

Wątpić należy, aby ewentualny proces, wytoczony magistratowi przez KEŁ. o zorganizowanie takiej komunikacji, mógł się skończyć przegraną magistratu.

Jak nas informują — przy nowych warunkach pracy — i płacy każdy z pracowników KEŁ. (w służbie ruchu) traci rocznie około 400 złotych, a jeśli zważyć, iż pracowników takich zatrudnia dyrekcja około dwuch tysięcy — „czysty" zysk na strajku wyniesie rocznie dla pp. akcjonarjuszy około 800.000 złotych.

Cyfra ta wykazuje, iż unieruchomienie pociągów tramwajowych na przeciąg dwuch tygodni opłaci się dyrekcji KEŁ. w zupełności.

Na marginesie całej sprawy zatargu zaznaczyć jeszcze należy, iż strajk pracowników tramwajowych załamał się dzięki pp kontrolerom, którzy — zawsze oddani z duszą i ciałem dyrekcji KEŁ. i tym razem nie zawiedli, bez względu na to, iż zmarnowali przez to owoce dwutygodniowej walki o słuszne prawo do życia tysięcy pracowników K. E. Ł.

(E. B.)

Lekcja dobrego tonu.

We wtorek, dnia 2 lutego o godz. 8 ej wiecz. w sali Polskiej YMCA., Piotrkowska 89, odbędzie się wykład prof. W. Skrzypkowskiego na temat „Zwyczaje i formy towarzyskie" z lekcją pokazową zasad dobrego wychowania.

Wejście na wykład 50 groszy.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: O g. 4 pp. „Sprawa Dreyfusa“. Wiecz. „Królewski film“.
TEATR KAMERALNY: O g. 5 pp. „Hau Hau“. O g. 9 wiecz. „Czwarty do bridża“.
TEATR POPULARNY: O g. 4 pp. „Czerwony Kapturek“, wiecz. „Kredowe Koło“.
TEATR POPULARNY W SALI GEYERA: O g. 4 pp. 6.30 i 9 wiecz. „Nasza flota“.
MOMUS: „Al raz to można!...“
CYRK: Codziennie przedstawienie o 8.15 wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz.

APOLLO: „Wiatr od morza“.
BAJKA: „Wygnańcy — rok 1905“.
CAPITOL: „Madame Szatan“.
CASINO: „Cham“.
CZARY: „Dwaj malcy“.
CORSO: I. „Spragniona Ameryka“. II. Specjaliści od rozwodów“.
DOM LUDOWY: „Gołębica“.
GRAND KINO: Ułani, ułani, chłopcy malowani
LIRA: „Djabelski jeździec“. „Tango miłości“.
LUNA: „4-ch z Legji“.
MIMOZA: „Cain“.
OAZA: „Ucieczka księżnej Trubeckiej“.
ODEON: „Białe noce“.
OŚWIATOWY: I. „Gehenna miłości“. II. „Zaczarowany dywan“.
PALACE: „Poskromienie złośnicy“.
PRZEDWIOŚNIE: „10-ciu z Pawiaka“.
RESURSA: „Dziewczątko z Prateru“.
RAKIETA: „Miłość wśród lodów“.
SPLENDID: „Tragedja amerykańska“.
UCIECHA: „Nie zdradzaj“.
WODEWIL: „Białe noce“.
ZACHĘTA: „Janko muzykant“.

Teatr Miejski.

Dziś, wtorek o g. 4 po poł. oraz w czwartek wiecz. dwa ostatnie powtórzenia „Sprawy Dreyfusa“. Ceny zniżone.

Dziś i jutro wiecz. farsa „Królewski film“ (Hulla di Bulla) z K. Szubertem. W środę ceny znacznie zniżone.

W sobotę premjera wyreżyserowanej przez dyr. K. Borowskiego sztuki „Mam lat dwadzieścia sześć“ Istvana Mihaly'ego.

Na ukończeniu pod reżyserją dyr. K. Borowskiego próby z arcydzieła literatury polskiej „Pan Geldhab“ Al. Fredry.

Teatr Kameralny.
(ul. Traugutta № 1)

Dziś, wtorek o godz. 5 pp. po raz 92-gi ciou sezonu „Hau Hau“ z Michałem Zniczem. Ceny zniżone.

Dziś i jutro o g. 9 wiecz. „Czwarty do bridża“.

W czwartek arcywesoła komedja „Dr. Stieglitz“.

Teatr Popularny.
(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

Dziś i dni następnych „Kredowe Koło“ w reżyserji K. Tatarkiewicza po cenach popularnych od 50 gr. do 3 zł. 10 gr.

Dziś, wtorek dnia 2 lutego o godz. 4 po poł. po raz ostatni bajka dla dzieci, „Czerwony Kapturek“.

Ceny najniższe od 30 gr. do 1 zł.

Teatr Popularny w sali Geyera.
(Piotrkowska 295).

Dziś, o godz. 4 po poł., 6,30 i 9 wieczorem wielka rewja p. t. „Nasza flota“ w 2 częściach 18 obrazach. Ceny od 30 gr. do 2 zł.

Teatr rewji „Momus“.

Dziś, wtorek przebojowa rewja „Al... Raz to można“ w wykonaniu całego zespołu

Bardzo efektowne dekoracje i wspaniałe kostjumy uzupełniają całość nadzwyczaj bogatego programu.

Nominacje w wojsku.

Ostatni Dziennik Pers. MSWojsk. przynosi nominację mjr. Burnagla Stanisława z DOK. IV na podpułkownika i ppor. K. S. Adamczyka Leona, asystenta prokuratury przy WSO. Nr. IV na porucznika.
r

Posiedzenie rady miejskiej.

W czwartek, dnia 4 lutego rb. o godzinie 20 i pół odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

Na porządku obrad m. in. znajdują się: sprawa zaciągnięcia z Banku Gospodarstwa Krajowego 2-ch pożyczek na wykończenie drewnianych domów mieszkalnych, wznoszonych na gruntach miejskich w Chojnach i na Mani oraz sprawa przepisów o wydawaniu odzieży służbowej pracownikom zarządu miasta Łodzi.

W święto gromniczne.

Płoną świateł gromnicznych jaskrawe spirale,
Wzbija się obłok dymów pod kościelne stropy
I płynie szept modlitwy w dal, pod Boże stopy
Jakgdyby wiara ludu nie osłabła wcale.

A każda z gromnic równo i spokojnie płonie,
Przy poświęcenia swego prastarym obrzędzie,
Jakby się stać nie miała okrutnem narzędziem
Przy człowieka przesmutnym, półświadomym skonie.

Nie kładźcie konaiącym śmiertnych gromnic w dłonie,
Szczególnie tym, co w życiu szli w trudach i męce —
Niech goryczy przymusu nie czują przy skonie,
Niechaj całkiem zapomną o świata udręce!
Gdy gwiazda wyzwolenia wkrótce im zapłonie —
Nie kładźcie konającym gromnic w drżące ręce!

M. MSZCZYCKA.

W dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wczorajsze uroczystości w Łodzi.

W dniu wczorajszym, jako w dniu imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o godzinie 10-ej rano w kościele garnizonowym przy ul. Jerzego odbyło się uroczyste nabożeństwo dla oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Łodzi. O g. 9.50 dowódca 10 D. P. gen. Olszyna-Wilczyński odebrał raport od dowódców oddziałów, poczem o g. 10-ej dowódca O. K. IV gen. Małachowski przeszedł przed frontem zgromadzonych na ul. Jerzego oddziałów.

Mszę św. w kościele garnizonowym celebrował proboszcz D.O.K. IV ks. Zieliński. Na nabożeństwie obecni byli p. wicewojewoda Potocki, dowódca O. K. IV gen. Małachowski z adjutantem kpt. Czyhirynem, gen. Olszyna-Wilczyński, gen Miller, starosta grodzki, Podobiński, prezes Kucharski, prezes sądu okręgowego Zaborowski, prezes rady miejskiej Holcgreber, kurator okr. szk. Gadomski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Lutomski, insp. Niedzielski, kpt. Budzyński oraz inni przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych i korpus oficerski garnizonu łódzkiego. Świątynię wypełniły po brzegi szeregi żołnierzy garnizonu łódzkiego.

Po mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. Ilkow.

Na zakończenie uroczystości J. E. Ks. Biskup Tymieniecki w szatach pontyfikalnych odmówił modlitwę za Ojczyznę i Prezydenta, poczem zaintonował „Boże coś Polskę“.

Po nabożeństwie przed dowódcą O. K. IV odbyła się defilada.

Kasa emerytalna samorządu łódzkiego.

Wyniki niedzielnych wyborów.

W dniu onegdajszym odbyły się wybory do zarządu kasy emerytalnej pracowników samorządu łódzkiego.

Przewodniczącym tejże kasy został z nominacji dyrektor zarządu miejskiego p. Mieczysław Kalinowski, sekretarz zaś referent wydziału finansowego p. Juljan Komorowski.

Związki wystawiły swoje listy jak następuje:

Związek pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej (klasowy) otrzymał listę Nr. 1.

Pracownicy miejscy zgrupowani w bezpartyjnym związku pracowników miejskich (Zachodnia 66) — Nr. 2.

Kartel związków Z. Z. P. i Polskie Związki Zawodowe „Praca“ — Nr. 3.

W wyniku wczorajszego głosowania największą ilość głosów padło na listę Nr. 1 i 2 oraz niewielka ilość głosów — Nr. 3.

Do zarządu kasy emerytalnej wobec tego weszli z listy Nr. 1 pp. Stanisław Wojdan i Marceli Jaroszek.

Z listy Nr. 2 — pp. referent wydziału prezydjalnego Jan Barczewski i referent wydziału opieki społecznej Wacław Kleck.

Z listy Nr. 3 — jako zastępca wszedł woźny szkoły powszechnej — prezes związku woźnych szkół powszechaych p. Andrzej Sasiak (Kartel Z.Z.P.) (p)

Margaryna w maśle.

Wyniki analizy P. Z. B. Żywności.

(a) W dniu wczorajszym sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał szereg spraw, z oskarżenia wytoczonego przeciw handlarzom nabiału za fałszowanie masła. W większości wypadków oskarżeni odpowiadali za oszustwo, sprzedając masło mieszane z margaryną jako autentyczne masło śmietankowe.

Sprawy te były wynikiem spostrzeżeń, że w ostatnim czasie na rynku łódzkim, jak również na całym terenie województwa łódzkiego pojawiło się w handlu w wielkiej ilości sfałszowane masło i smalec.

Sfałszowane produkty pojawiły się na rynku w tak wielkiej ilości, że konsumentowi trudno było rozróżnić tłuszcze oryginalne od fabrykowanych.

Fałszowaniem masła i tłuszczów oraz innych produktów, zajął się w pierwszym rzędzie Państwowy Zakład Badania Żywności, który przy pomocy kontrolerów oraz władz policyjnych prowadzi energiczną walkę z fałszerzami.

W związku z tem zwróciliśmy się do Dyrektora P.Z.B.Z. w Łodzi p. dr. Józefa Domżalskiego, który udzielił nam cennych wyjaśnień. Dyr. Domżalski oświadcza, że w ostatnim czasie analiza pobranych próbek wykazuje w lwiej części zarówno w maśle, jak smalcu pokaźny odsetek margaryny, która obniża wartość odżywczą tłuszczów naturalnych. Sztuczne tłuszcze importowane są przez hurtowników z Gdańska, a więc sprowadzana jest margaryna „Amada“, tłuszcze mieszane „Atlantyk“ i margaryna mleczna „Di-Da“.

Prócz konfiskaty, zarówno właściciel składu, jak i jego dostawca importer zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za wykroczenie przeciw zarządzeniu min. spraw. wewnętrznych.

„Noc dziesiątej Muzy“.

Pod powyższym tytułem urządza Polski Amatorski Klub Filmowy w Łodzi w dniu 6 b. m., w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej № 79 — doroczny bal karnawałowy.

Bal ten o litować będzie w mnóstwo niespodzianek, m. in. wybór królowej balu, zdjęcia filmowe, konkurs fotogeniczności i wiele innych.

Początek o godz. 10 wiecz. Wstęp dla członków i pań 2 zł., dla gości zaproszonych 3 zł.

RADJO

Łódź

WTOREK, dnia 2 lutego 1932 r.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Krakowa
11.58—12.15 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący i kom. meteorol. z W-wy,
12.15—14.00 Poranek symf. z Filharm Warsz. Wyk. Ork. Filharm. pod dyr. Nowowiejskiego i soliści. 1) W. A. Mozart. Uwert: do op. „Flet zaczarowany“ 2) Arje i pieśni 3) L. van Beethowen: V-ta symf. (c-moll) (tr. z W-wy).
14.00—15.00 Przerwa.
15.00—15.55 Muzyka z Krakowa.
15.55—16.20 Program dla dzieci. 1) Felj. p. t. „Krajoznawcze prace młodzieży“ (Wrażenia z Wystawy w Krakowie) — Al. Janowskiego 2) Obrazek St. Ditrichówny p. t. „Jak pluszowy niedźwiadek Jasiowi w lekcjach dopomógł (tr. z W-wy)
16.20—17.40 Płyty gramof. z W-wy.
16.40—16.55 „Jak zamieniamy ciepło na pracę“ wygł. Inż. Cz. Taracha (tr. z W-wy)
16.55—17.15 Płyty gramof. z W-wy.
17.15—17.30 Odczyt z Wilna p. t. „Ku zaczarowanym krainom wschodu“ — wygł. prof. Dr. Rydzewski.
17.30—17.45 Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z W-wy).
17.45—19.00 Koncert popularny symf. wyk. Ork. Filharm. pod dyr J. Ozimińskiego i M. Fliederbaum (skrz.) (tr. z W-wy).
19.00—19.25 Rozmaitości.
19.25—19.30 Odczytanie programu na dzień następny.
19.30—1945 Kalendarzyk film., repert. teatrów i płyty gramof.
19.45—20.15 Słuchowisko p. t. „Pod gorącym niebem afrykańskiem“ W. Krystjana — (tr. z W-wy).
30 15—21—10 Koncert popularny w wyk P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udz. St. Gruszczyńskiego (tenor) (tr. z W-wy),
21.55—22.10 Skrzynka pocztowo-techniczna — wygł. W. Frenkiel (tr. z W-wy)
22.10—22.45 Recital fort. M. Chasin (tr. z W-wy)
22.45—23.00 Kom. meteorol., polic. oraz wiad. sport. (tr. z W-wy).
23.00—24.00 Muzyka taneczna z restauracji „Louvre“ w Łodzi.

Łódź

ŚRODA, dnia 3 lutego 1932 r.

11.45—11.55. Przegląd dzisiejszej Prasy Polsk. (tr. z W-wy).
11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbell, Piotrkowska 160.
13.15—15.45 Przerwa.
15.45—15.50 Giełda pieniężna i komunikat dla żeglugi i rybaków (tr. z W-wy).
15 50—16.15 Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40 „Edward Jurgens (sylwetka z r. 1863)“ — wygł. p. Z. Findeisówna (tr. z W-wy).
16.40—16.55 Płyty gramof. z W-wy.
16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego (tr. z W-wy).
17.10—17 35 Odczyt z W-wy.
17.35—18.50 Muzyka włoska w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego (tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 „Skrzynka pocztowa łódzka“ — koresp. bież. omówi red Jan Piotrowski.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, odczytanie programu na dzień nast. i komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (transmisja z W-wy).
20.00—20.15 Feljeton p. t. „Anegdoty muzyczne“ — wygł. dyr. A. Wieniawwski (tr. z W-wy).
20.15—21.05 Koncert ork. wiejskiej Adama Stromberga (tr. z W-wy.
21.05—21.20 Kwadrans literacki — humorystyczne opowiadanie z życia obyczajowego dawnej Warszawy, Wł. Koryckiego p. t. „Walek w Warszawie i panna Józefa“ (tr. z W-wy).
21.20—22.25 Koncert kameralny w wyk. kwintetu Ireny Dubiskiej (tr. z W-wy).
22.25—22.40 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i kom. meteorol. z W-wy.
22.40—24.00. „Spacer detektorowy po Europie“ (retransmisje stacyj zagranicznych).

Kursy wieczorowe w Polskiej YMCA.

Polska YMCA, Piotrkowska 89, przyjmuje jeszcze od godz. 10 do 13-ej i od 16 do 22-ej zapisy pań i panów do nowych grup w II-em półroczu na kursach języków obcych: niemieckiego angielskiego i francuskiego.

Zostaną również uruchomione kursy: 2 mies. kurs fotograficzny oraz kurs reklamy i umiejętności sprzedawania.

Na kursach prowadzą lekcje pierwszorzędni wykładowcy.

Rozpoczęcie nauki w pierwszych dniach lutego r. b.

Opłaty na kursach obniżono do minimum,

Wyrok w procesie celnym.

Od dwóch miesięcy do roku więzienia.

Czternastu oskarżonych uniewinniono.

Wczoraj, o godz. 6 wieczór, sąd ogłosił wyrok w sprawie 24 właścicieli bądź pracowników biur ekspedycyjnych w Łodzi, oskarżonych o przekupienie urzędników w łódzkiej agencji celnej P. K. P.

Na mocy wyroku zostali skazani: Ksawery Czapliński na 1 rok domu poprawy, Stefan Sierant na 4 miesiące więzienia, Czesław Dymecki, Lajb Wolberg, Mieczysław Gutgold, Jerzy Głowacki po 3 miesiące więzienia, Filip Zabłodowski, Stanisław Hiller i Jakób Cederbaum po 2 miesiące więzienia.

Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił z powodu braku dowodów winy.

Powództwo cywilne na sumę złotych 878,868 gr. 54, sąd pozostawił bez uwzględnienia. (p)

Krwawa zbrodnia pijaka.

Ciężko postrzelił sprzedawcę w składzie win i wódek

za odmowę sprzedaży wódki.

Przy ulicy Rzgowskiej 137 mieści się skład win i wódek Włodzimierza Andrejewa. Skład strzeżony był w porze nocnej przez niejakiego Teodora Tankiewicza, zamieszkałego w tym domu, kuzyna Andrejewa; Tankiewicz pracował u Andrejewa często jako sprzedawca. W dniu wczorajszym, około godz. 7 rano, do składu, który w tym czasie był jeszcze zamknięty, począł się dobijać jakiś pijak. Widząc, iż nikt mu nie otwiera, pijak udał się do mieszkania Tankiewicza, domagając się odeń sprzedaży flaszki wódki, za którą ofiarował zł. 1.60 gr.

Tankiewicz odmówił sprzedania wódki. Przybyły zirytowany odmową, wydobył rewolwer systemu „Buldog" i mierząc prosto w głowę dozorcy strzelił. Dozorca padł nieprzytomny na ziemię.

Na odgłos strzału zbiegli się lokatorzy domu. Złoczyńca jednak zamknął się w mieszkaniu Tankiewicza, grożąc że będzie strzelał.

Wobec tego powiadomiono posterunek policyjny na Chojnach. Na miejsce przybył komendant posterunku na Chojnach—Kurpiński oraz kilku posterunkowych. Zbrodniarza obezwładniono i odebrano mu broń, a następnie, okutego w kajdany sprowadzono na posterunek policji w Chojnach, gdzie stwierdzono iż ujętym jest 38-letni Franciszek Dzuliga, zam. przy ulicy Sląskiej 6. Ciężko rannego Tankiewicza przewieziono do szpitala św. Józefa, gdzie walczy ze śmiarcią. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym. (p)

Łódź w wyścigu pracy lotniczej

Wyniki dotychczasowe i plany na przyszłość L.K.L.

Łódź, jako wielkie centrum przemysłowe — musi podwójnie zaakcentować swój żywy współudział w pracy lotniczej Państwa dlatego Łódź nie ograniczyła się tylko do poparcia prac L.O.P.P. lecz zdobyła się na odrębny jeszcze dział pracy, któremu dała stuprocentowe poparcie materjalne i moralne.

Mamy tu na myśli powstały przed dwoma laty Łódzki Klub Lotniczy, zrzeszający najwybitniejszych przyjaciół sportu lotniczego w społeczeństwie łódzkiem. Klub powstał z inicjatywy pułk. dypl. Chilarskiego, zastępcy d-cy O. K. a prezesurę jego prowadził sprężyście pan pułk. dyp. Rotarski, d-ca piechoty dywizyjnej 10-ej Dyw. Piech.

Zarząd po dokonaniu wyboru Prezydjum, w skład którego weszli płk. dyp. Stefan Rotarski, jako prezes Zarządu, prezes Geyer Robert, inż. Holcgreber Jan i prokurator dr. Markowski Jan, jako wiceprezesi inspektor P. P. dr. Torwiński Józef, jako skarbnik, kierownik lotniska Woźnicki Tadeusz, jako sekretarz generalny, oraz po wyłonieniu trzech sekcyj, a mianowicie skarbowo-budżetowej, propagandowo-prasowej-zakreślił na wstępie powstania Łódzkiego Klubu Lotniczego program prac na najbliższy okres czasu, a więc:

1) pomoc w organizacji I Centrum P. W. Lotniczego na lotnisku w Lublinku,

2) organizację kursów teoretycznych dla kandydatów do Centr. P. W. Lotn.

3) budowę szkoły pilotów,

4) trening w pilotażu członków — pilotów Klubu,

5) uzyskanie własnych samolotów, silników oraz części zapasowych,

6) wyposażenie warsztatu lotniczego.

Wszystkie te postulaty realizowane pośpiesznie.

Zarówno pierwszy jak i drugi kurs teoretyczny stał na wysokim poziomie, absolwenci zaś kursów, których zakwalifikowano do praktycznej nauki pilotażu w całości opanowali stawiane żądania, co jest również zasługą kierowników i wykładowców.

W dniu 20 września 1931 r., łącznie z zakończeniem kursu II Centrum P. W. Lotniczego odbyło sie uroczyste poświęcenie owego budynku, które zaszczyciły swoją obecnością wybitne osobistości ze sfer urzędowych, wojskowych i społecznych z p. wojewodą Wł. Jaszczołtem na czele.

Obecnie wartość nieruchomości — sprzętu lotniczego i części zapasowych oraz warsztatu jest bardzo znaczna.

Na bieżący rok Zarząd Klubu Lotniczego realizować będzie następujące postulaty:

1) Umożliwienie treningu w pilotażu pilotom rezerwy — mieszkańcom m. Łodzi,

2) Zwiększenie taboru lotniczego i udział w zawodach krajowych,

3) organizacja P. W. Lotniczego,

4) Organizacja szybownictwa,

5) Propaganda lotnictwa.

Ł. K. L. z wiosną 1932 r., umożliwi wojskowym pilotom rezerwy stały trening, przystępując w ten sposób do spełnienia jednego z największych zadań.

Zarząd Ł. K. L. postanowił nabyć z pieniędzy częściowo zaoszczędzonych z subwencji Min. Kom. częściowo zaś korzystając z finansowego poparcia komitetu wojew. L. O. P. P. samolot turystyczny typu P. Z. L. 5 do którego uzyskano już poprzednio z Min. Kom. bezpłatnie jeden nowy silnik angielski, typu Cirrius Mark 85 K. M. Posiadając samolot turystyczny barwy n/Klubu będą mogły być reprezentowane zarówno na międzynarodowych, jak i krajowych zawodach lotniczych — do czego bezwarunkowo dąży, tembardziej, że dotychczas z powodu braku odpowiedniego sprzętu lotniczego w żadnych konkursach piloci Ł. K. L. nie mogli brać udziału.

W najbliższym czasie Ł. K. L. rozszerzy znacznie zakres swojej działalności przez utworzenie sekcji przysposobienia wojskowego lotniczego oraz sekcji szybowcowej, stosując się ściśle do dyspozycji rady klubów a filjowanych przy aeuroklubie R. P.

W tym celu zarząd przedstawił walnemu zgromadzeniu wniosek na pewne zmiany w statucie, dotyczące dopuszczenia pracy wśród młodzieży P. W.

W najbliższych dniach przybywa do okr. urzędu W. F. i P. W, oficer lotnik, z którym nowy Zarząd rozpocznie intensywną pracę.

Równocześnie rozpoczyna się organizowanie sekcji szybowcowej z konkretnym zamiarem zorganizowania z wiosną 1932 r. wyprawy szybowcowej w Góry Świętokrzyskie wspólnie z warszawskim aeroklubem.

W dniu 25 stycznia r. b. pod przewodnictwem mec. Biłyka odbyło się ogólne roczne zebranie. Do nowych władz Klubu wybrano pp. dyr. Chodaczka, mjr. Banaszaka, mjr. Gwiazdowskiego. prezesa Geyera, prezesa Rady Miejskiej Holcgrebera, inż. Kauczyńskiego, dyr. Maksa Kona, prokuratora Markowskiego, starostę Rżewskiego, płk. dypl. Stefana Rotarskiego, mjr. dypl. Szlaszewskiego, dyr. „Radja" Tokarczyka, dyr. Ulmana, red. Jana Wojtyńskiego.

Do komisji Rewizyjnej wybrano: dyr. Gregera, naczelnika Konopkę, insp. Szczerbińskiego.

Do Sądu Honorowego weszli pp. płk. dypl. Chilarski Eugenjusz, naczelnik Lutomski, mec. Pawłowski, mec. Biłyk, insp. Niedzielski.

Łódź, jako miasto bogatego wielkiego przemysłu musi poprzeć wszelką inicjatywę lotniczą tak poważnej instytucji jak Łódzki Klub Lotniczy w stu procentach bez reszty.

Premjera w Teatrze Kameralnym.

„CZWARTY DO BRIDŻA"

kcmedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Gdyby tak wszyscy bohaterowie sztuk Kiedrzyńskiego wymknęli się z tekstów i zmaterjalizowani przyszli na sobotnią premjerę do Teatru Kameralnego i usiedli sobie na widowni, to byłby w teatrze bity komplet. Siedziałoby na sali kilku nieboszczyków, trochę papieru, kilkanaście dorosłych embrjonów i tłum żywych ludzi, takich „przeciętnie zdrowych". Cała ta publiczność bawiłaby się w teatrze świetnie: oklaski, śmiech, łezki, — prócz tego ciągłe okrzyki witające znajomych, przyjaciół, dłużników, krewnych i sobowtórów. Autor czyniłby — z talentem, rutyną i temperamentem — honory pana domu.

Gdyby następnie tę „publiczność" skonfrontować z tą rzeczywistą publicznością okazałoby się, że to—sami swoi. Kiedrzyński bawi publikę w ten sposób, że pakuje ją poprostu na scenę, prowokuje do jakiejś akcji, a potem już czuwa, żeby nie skończyło się to wszystko towarzyskim skandalem. Ale ponieważ bohaterowie Kiedrzyńskiego są dobrze wychowani przez autora pod okiem P. T. Publiczności, widowisko kończy się bez wybryków. Gorzkie słowa — to poprostu ploteczki, satyra — to zabawa towarzyska, bo w ostateczności, zgodnie z przysłowiem, Kiedrzyński publice oka nie wykole. Po zapadnięciu kurtyny ludzie nie budzą się, jak ze snu — ale wychodzą sobie, jak z wizyty u znajomych, rozbawieni lub znudzeni...

Na inscenizacji p. t. „Czwarty do bridża" goście ubawili się nieźle, ponieważ przyjęcie w Kameralnym udało się. Przedewszystkiem było trochę znajomych: bankier Winiecki (ten, co to adoptował córkę włóczęgi, a sam zaleca się, stary dziad, do baronowej, która... tego...), był następnie Adolf Skórzewski (ten, co został dyrektorem departamentu), doktór Flanz (ma apetyt! ale mówiąc między nami, nic oprócz tego więcej), był ten Prostek (tylko, że się zmienił jakoś, czy co...), było jeszcze jakieś podejrzane indywiduum, Teofini (zmarnował się!). Kobiety? oczywiście, były: była Pola, tylko strasznie zajęta jakimś dramatem (podobno, tak przynajmniej mówią), była Ludka (ta córka doktora, co to...), była i baronowa, ale nieprawdziwa, tylko Sabina...

Bardzo ładnie mają urządzone mieszkanie ci Skórzewscy; wnętrze projektował p. Zenobjusz Poduszko. Służbę projektował p. Franciszek Chróścicki. Był bridż, był likier, a zaraz po kolacji był dramat.

* * *

Kiedrzyński ma niewątpliwie nerw dramatyczny: scenę zaludnia żywymi człowieczkami, umie konstruować teatralnie sytuacje, jest czasem dowcipny, obserwację ma trafną, choć powierzchowną, — ale... ale figury jego są zaczadzone komunałami scenicznemi, djalog źle „niesie", bo nieekonomicznie i nierzeczowo jest budowany, całość jest organizowana po linji łatwizn i konwencyj, a to stwarza dłużyzny i martwe scenicznie miejsca w akcji. Sztuki Kiedrzyńskiego nie mają klimatu intelektualnego, myślowy ich podkład jest karłowaty i wyrość nie może.

W każdym razie na każdą sztukę Kiedrzyńskiego można iść: śmiejmy się, kto wie, czy komedja potrwa trzy tygodnie!

* * *

Komedja Kiedrzyńskiego ma szczęście: grali ją w Teatrze Kameralnym pierwszorzędni aktorzy. Przedewszystkiem p. Jerzy Woskowski: bezpośredniość gry, oszczędność, a przy tem pełnia wyrazu, prostota i dalekosiężność środków aktorskich sprawiły, iż ten Teofini ratował całą komedję i stwarzał sens tam, gdzie go w tekście nie było. P. Michał Znicz (Winiecki) zrobił wszystko, co było do zrobienia. P. Zdzisław Karczewski zaktywizował humor siedzący w głupocie tego Skórzewskiego z M. S. Z. P. Zbigniew Ziembiński demonstrował Prostka wyraziście, ze swadą i z niezmąconą konsekwencją Pan Wacław Modrzeński jako dr. Flanz spełniał obowiązek na straconej placówce.

Panie: Rola Poli Winieckiej pisana jest w ten sposob, że życie jej sceniczne wygląda tak: Pola wychodzi, Pola przychodzi, Pola się domyśla, że to jej ojciec, Pola się nie domyśla i t. d. P. Zofja Szletyńska inteligentnie chodziła w tem jarzmie Kiedrzyńskiego. P. Janina Morska (Baronowa) trzymała się dzielnie, chociaż nie miała czego się trzymać.

Rzecz wyreżyserował p. Jerzy Walden.

Kazimierz Korcelli.

Nowe legitymacje S. D. Ł.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich podaje do wiadomości, że od 1-go stycznia 1932 r. wszyscy członkowie Syndykatu otrzymali nowe legitymacje.

Nowe legitymacje, wystawione na rok bieżący, oprawione są w płócienną granatową o ładkę, z godłem Syndykatu i białą skośną linją.

W związku z tem dotychczasowe legitymacje Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich zostały unieważnione.

Akademja Marjańska.

Zwyczajem lat ubiegłych Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich urządza dziś, 2 lutego rb. o godz. 4 po południu w lokalu własnym przy ulicy Przejazd 35 Akademję Marjańską.

Wstęp za okazaniem książeczki członkowskiej.

Nowe kuchnie dla bezrobotnych.

W dniu 20 stycznia rb. odbyło się uroczyste otwarcie kuchni grodzkiego komitetu do spraw bezrobocia przy elektrowni łódzkiej (Przejazd 54) przeznaczonej dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Wydawanie obiadów zostało rozpoczęte w [illegible].

* * *

W dniu 1 lutego rb. odbyło się uroczyste otwarcie kuchni dla bezrobotnych grodzkiego komitetu do spraw bezrobocia w Łodzi przy ul. Tuszyńskiej Nr. 47 w lokalu, zaofiarowanym bezpłatnie przez firmę „Rosicki, Kawecki i S-ka". Kuchnia ta powstała z inicjatywy koła II związku rezerwistów i b. wojskowych.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

Uczciwy znalazca i roztargniony kierownik szkoły.

Do VII komisarjatu P. P. w Łodzi zgłosił się w dniu wczorajszym kierownik jednej ze szkół powszechnych z zameldowaniem, iż podjął z kasy miejskiej na wypłatę personelowi nauczycielskiemu kwotę 30.000 złotych, kładąc je do teczki. Jadąc dorożką, przez zapomnienie pozostawił teczkę wraz z pieniędzmi w dorożce.

Podczas sporządzania przez dyżurnego przodownika komisarjatu protokułu zgłosił się do komisarjatu jakiś osobnik który złożył zameldowanie, że wsiadając do dorożki, znalazł w niej teczkę wraz z 30.000 zł. Obaj prosili przodownika o nieujawnianie ich nazwisk prasie a to ze względów zrozumiałych. (p)

Choroby zakaźne.
Wykaz za tydzień ubiegły.

W ciągu ubiegłego tygodnia, t. j. od dnia 24-go do 30-go stycznia r. b. włącznie — zgłoszono do Wydziału Zdrowotności Publicznej następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne:

Dur brzuszny 12 przypadków (w tygodniu poprzednim 5 przypadków) płonica 13 przypadków (8), błonica 55 przypadków (34), drętwica karku 0 przypadek (—), odra 97 przypadków (55), róża 3 przypadki (—), krztusiec 35 przypadki (24), gorączka połogowa 4 przypadków (6).

Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 219 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, w tygodniu poprzednim 133 przypadków.

Pal tylko gilzy
„LEGJONOWE“
wytwórni „ŚWIATOWID“
ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-86.

Zuchwałe włamanie do składu manufaktury
10,000 zł. strat.

W dniu wczorajszym władze śledcze zostały zaalarmowane, doniesieniem o śmiałem włamaniu do składu manufaktury przy ul. Piotrkowskiej 69.

W wyniku dochodzenia ustalono co następuje:

Na I-szem piętrze, gdzie znajduje się skład manufaktury Szpiro Natana, nocy wczorajszej nieznani włamywacze kluczem podrobionym otworzyli bramę powyższej posesji, poczem wyłamali zamek w drzwiach wejściowych składu.

Splondrowawszy wszystkie szuflady biurka pozostawili znalezione weksle zabierając 20 zł. gotówką.

Do przyniesionych worków zapakowano dużą ilość towarów podszewkowych i niepostrzeżeni przez nikogo odjechali w nieznanym kierunku.

Szpiro oblicza straty na 10,000 zł.

Władze śledcze zarządziły natychmiast obławę w melinach łódzkich, w poszukiwaniu włamywaczy, lecz chwilowo bez rezultatu.

Aresztowany łodzianin powiesił się w celi aresztu gminnego.

(p) W dniu onegdajszym, w związku z kradzieżą drobiu na szkodę Stefana Balcerzaka, zamieszkałego we wsi Witonia, powiatu Łęczyckiego, został aresztowany kilkakrotnie karany za kradzieże 24-letni Stanisław Kropidłowski, przybyły z Łodzi i zamieszkały na Kalenbacha 10.

Aresztowanego osadzono w areszcie gminnym w Witonji. Po upływie kilku minut do celi wszedł dozorca i ku swemu przerażeniu ujrzał Kropidłowskiego wiszącego na kracie u okna.

Dzięki natychmiastowemu odcięciu wisielca i zastosowaniu sztucznego oddychania udało się Kropidłowskiego przywrócić do życia.

Jak wynika z zeznań złożonych przez desperata, targnął się on na życie wskutek obawy przed karą.

Wygasłe ognisko zarazy.

Zarazę świń, wybuchłą w Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej 45, urząd weterynaryjny magistratu m. Łodzi uznał za wygasłą,

Zmiany w elektrowni łódzkiej

(b) W związku z ustawą o spółkach akcyjnych wymagającą utworzenia rady nadzorczej, odbyło się walne zebranie akcjonarjuszy elektrowni łódzkiej, a wczoraj pierwsze posiedzenie nowego zarządu.

Do rady nadzorczej z ramienia miasta weszli pp. prezydent Ziemięcki i prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, a do zarządu wiceprezydent Rapalski, ławnik Kuk i radny Pogonowski.

Przewodniczącym zarządu został inż. Skulski, wiceprzewodniczącym p. Villian. Dyrektorem administracyjnym mianowany został inż. Ulman, dyrektorem technicznym inż. Tołłoczko, inż. Dzieniakowskiego i inż. Podciechowskiego mianowano wicedyrektorami a prokurentami mianowani zostali inż. Rau i inż. Mackiewicz.

Z Gimnazjum Wieczorowego P.O.W.

Zarząd Klubu Absolwentów wraz z Samorządem Uczniowskim Gimnazjum Wieczorowego POW. dla dorosłych w Łodzi dla zasilenia funduszów samorządu uczniowskiego w dniu 6 lutego od godz. 21 dorocznym zwyczajem urządza zabawę taneczną w lokalu T-wa Krajoznawczego przy Al. Kościuszki 17.

Pożar zagrody włościańskiej.

(a) We wsi Chabielice, powiatu Sieradzkiego wybuchł groźny pożar w zagrodzie Jana Mielczarka. Ogień podsycany silnym wiatrem rozprzestrzenił się szybko na sąsiednie zabudowania. Dzięki energicznej akcji ratowniczej miejscowej straży wiejskiej i mieszkańców, pożar zdołano opanować i nie dopuścić do przeniesienia się na sąsiednie zagrody.

Zagroda Mielczarka spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą około 20.000 zł. W czasie ratowania dobytku Mielczarek uderzony walącą się belką, doznał ciężkiego okaleczenia głowy i pęknięcia czaszki i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Dochodzenie wykazało, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Maskarada w „Rodzinie Policyjnej“ w Łodzi.

Stowaszyszenie „Rodzina Policyjna“ Koło Łódź — Miasto urządza w dniu 6 lutego r. b. w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza Nr. 18 wielką maskaradę p. n. „Pożegnanie Karnawału“, dochód z której przeznaczony jest na rzecz sierot i wdów po zabitych i zmarłych policjantach.

Zrozumiałe zainteresowanie budzi wzmiankowana maskarada w naszem społeczeństwie, w obronie którego, nie bacząc na swe szczęście rodzinne, ojcowie i mężowie, jako policjanci, w trudnej walce z wewnętrznym wrogiem poświęcili życie.

Bilety na maskaradę, która zapowiada się świetnie, nabywać można w Swietlicy „Rodziny Policyjnej“ przy ul. Gdańskiej Nr, 29, parter, drugie drzwi, codziennie w godzinach od 18 do 20-ej.

Początek maskarady o godz. 22-ej. Przygrywać będą dwie orkiestry. Bufet na miejscu.

Tajemnica książęcego zamku w Hannowerze.

W sali rycerskiej na zamku w Hannowerze, niedaleko olbrzymiego kominka, książę Walji, syn króla Jerzego I, — założyciela do dnia dzisiejszego panującej dynastji w Anglji — późniejszy król Jerzy II, odnalazł zamurowany szkielet grubą warstwą kurzu pokryty, hrabiego Koenigsmarcka.

Mrokiem tajemnicy owita tragiczna historja jego matki Zofji Doroty doszła do niego w urywkach, lecz całej prawdy nie dowiedział się on nigdy.

Księstwa niemieckie, wzorujące się na pozór na Wersalu, nie umiały przejąć od Francuzów mistrzostwa wyrafinowanych manier i dobrego tonu, jedynie ciężką pozłotę zamkowych sal i „legję faworytek“.

Zofja-Dorota była córką księcia Jerzego-Wilhelma z morganatycznego małżeństwa z młodziutką markizą d'Olbresse.

Wychowana na dworze wśród intryg, okrucieństw, zauszników, zachowała jednak wdzięk i szczerość swych 16-tu lat. Blondynka o ciemnych, czarujących oczach, łączyła w sobie urok i wesołość francuską z pewną sentymentalnością niemiecką. Miłością jej lat dziecinnych i dziewczęcych był młody hrabia szwedzki, Johan Krzysztof Filip Koenigsmarck.

Matka jej daleką była od spełnienia marzeń swej córki i kategorycznie sprzeciwiła się małżeństwu z hrabią Koenigsmarckiem. Początkowo chciała ją wydać za księcia Danji, lecz wkrótce zjawił się jeszcze „ciekawszy objekt“. Był nim cioteczny brat Zofji, Jerzy-Ludwik Hanowerski, 22-letni, niezgrabny, gruby, ograniczony młodzieniec. Posiadał tę jednak wielką zaletę, że matka jego Zofja Hanowerska, znana zresztą w historji, jako protektorka Leibnitza, była wnuczką króla Jakóba Stuarta i tym sposobem Jerzy Ludwik był prawym następcą tronu angielskiego. Zofja Dorota odchodziła od zmysłów, gdy matka objawiła jej swą wolę i dała się wreszcie namówić pod groźbą oddania do klasztoru.

Na dworze hanowerskim panowała wszechwładnie hrabina Platen, piękna i mściwa kobieta, która dotychczas nie miała rywalki. Oczywiście urocza i młoda Zofja Dorota stała się bez jej woli groźną rywalką. Wkrótce bowiem hrabina Platen zauważyła, że nawet stary książę-elektor, którego była faworytką, nie jest obojętny w stosunku do swojej synowej. Na drodze Zofji-Doroty stanął wróg zacięty i gotów na wszystko.

Gdy Zofja-Dorota oczekiwała przyjścia na świat dziecka i wiodła zamknięte życie w swych komnatach, hrabina robiła wszystko, by w cień odsunąć znienawidzoną rywalkę. Sprowadziła specjalnie w tym celu swą przyjaciółkę, która na balach i przyjęciach u hrabiny Platen czarowała męża Zofji-Doroty. Piękna rozmarzona lecz głupia dziewczyna dopięła swego i została oficjalną faworytą księcia-małżonka Jerzego-Ludwika, który nabył dla niej wspaniały pałac i codziennie odwiedzał ją, udając się karocą zaprzężoną w sześć cugantów.

Zofja-Dorota była zapomniana. Na horyzoncie jej życia ukazał się znów hrabia Koenigsmarck, który po powrocie z Anglji został mianowany pułkownikiem gwardji księcia - elektora. Hrabia prowadził szerokie i wytworne życie; rozległy dwór, pełen służby. — Piękny, zepsuty powodzeniem hrabia, zaczął nadskakiwać księżnie Zofji-Dorocie początkowo dosyć lekko to traktując, w niedługim czasie zakochał się w niej szczerze.

Nie przeszkadzało to jednak hrabiemu być kochankiem hrabiny Platen, która snuła intrygę. Wkrótce otworzyły się oczy Zofji-Dorocie i po burzliwej scenie ze swym ukochanym chciała z nim zerwać, lecz hrabia nie dopuścił do tego i zerwał z hrabiną. Zemsta hrabiny nie kazała na siebie długo czekać. W tym czasie książę Jerzy-Ludwik był nieobecny na dworze, gdyż uczestniczył na czele gwardji w wyprawie przeciwko Turkom.

Po jego powrocie na zamku wydany był wspaniały bal, podczas którego hrabina zaprowadziła pułkownika Koenigsmarcka do altanki w parku, czyniąc mu gorzkie wyrzuty. Miała przy sobie rękawiczki złotem wyszywane księżny Zofji, które ta zapomniała na stole podczas kolacji.

Podczas rozmowy zbliżył się książę Jerzy-Ludwik do altany, przyprowadzony przez męża hrabiny. Hrabina na to tylko czekała. Niewidzialna skryła się w ciemnościach, pozostawiając rękawiczki.

Rękawiczki zostały natychmiast poznane przez księcia Jerzego, gdyż były jego własnym darem. Pohamował się w gniewie, obmyślając jednak w przyszłości zemstę. Koenigsmarck uważał za stosowne wyjechać. Udał się do Drezna do swej siostry Aurory Koenigsmarck i wiódł tam bezmyślne życie na hulankach i grze w karty. — Wkrótce jednak znudziło się to życie hrabiemu i młody Szwed powrócił na dwór hanowerski. Pożycie małżeńskie między Zofją i Jerzym-Ludwikiem było w tym czasie postawione na ostrzu noża. Gdy hrabina Schupenburg, faworyta księcia wydała na świat dziecko, księżna wykorzystała ten moment podczas sceny małżeńskiej i zażądała rozwodu. Książę Jerzy w szale wściekłości chwycił ją za szyję i omal nie udusił. Księżna zemdlała.

Następnie nieszczęśliwa kobieta zaczęła przemyśliwać nad ucieczką, korzystając z nieobecności męża, który wyjechał do Berlina.

W pierwszych dniach lipca 1649 r. otrzymał Koenigsmarck od ukochanej karteczkę z wyznaczeniem schadzki w jej komnatach. Hrabia nie zauważył, że kartka była pisana obcą ręką. Narzuciwszy ciemny płaszcz na biały mundur, hrabia o 11-ej w nocy udał się na schadzkę, mając przy sobie jedynie krótką szpadę. Zbliżając się do skrzydła zamku zajmowanego przez księżnę, zaczął wygwizdywać umówioną a wówczas modną arję „Hiszpańskie szaleństwa“.

Dama dworu księżnej cicho ukazała się na schodach krużganku i zaprowadziła Koenigsmarcka do komnat księżnej. Zofja wprawdzie nie oczekiwała hrabiego, lecz wykorzystała to spotkanie, by omówić wspólny plan ucieczki, wyznaczając ją na następny dzień.

W tym czasie hrabina Platen, która zorganizowała całe to spotkanie, zawiadomiła o tem kurfirsta Ernesta-Augusta. Rozgniewany książę wydał rozkaz aresztowania Koenigsmarcka. — Całą sprawę powierzył hrabinie, dając do jej rozporządzenia czterech gwardzistów. Żołnierze zostali schowani w wielkim kominie Sali Rycerskiej, mając nakazane zabić pierwszego, który ukaże się w drzwiach. Mściwa kobieta wszystko obmyśliła zawczasu.— Pogwizdując wesoło, wkroczył Koenigsmarck do sali i skierował się do przeciwległych drzwi, które znalazł zamknięte. W tej chwili został obezwładniony, a jeden z żołnierzy uderzeniem topora rozrąbał mu czaszkę. „Księżna niewinna“ — były jedynemi i ostatniemi słowy, jakie zdołał wypowiedzieć. Gwardziści wyciągnęli go do sieni. — Tutaj hrabina Platen, oczekująca epilogu, nastąpiła obcasem na zalaną krwią twarz hrabiego. W kilka chwil potem hrabia skonał.

Gdy doniesiono o tem kurfirstowi, ten żachnął się. Zachodziła bowiem obawa wielkiego skandalu i represyj politycznych ze strony Saksonji, Danji i Szwecji. Zdecydowano natychmiast ukryć ślady zbrodni. Żołnierze musieli złożyć uroczystą przysięgę. Hojnie wynagrodzeni wybili otwór w ścianie sali rycerskiej, gdzie zamurowano nieszczęsnego hrabiego.

Sąd konsystorski unieważnił małżeństwo Zofji-Doroty, którą uwięziono następnie na zamku Alden, gdzie przebyła lat 33. W międzyczasie książę Jerzy-Ludwik wstąpił na tron angielski. Los żony jego nie został zbadany, a imienia jej nikt nigdy na dworze nie wspominał. (Pl).

Wiadomości sportowe.

Narciarze norwescy w Ameryce.

Bezkonkurencyjna forma wistrzów północy.

W dniu 24 stycznia odbyły się w Chicago pierwsze wielkie zawody z udziałem zawodników olimpijskich. Odbył się konkurs skoków, w którym to wszystkie pierwsze miejsca zajęli zawodnicy norwescy. Swiadczy to o tem, że na turnieju w Lake Placid będą oni najpoważniejszymi kandydatami na mistrzów. Zawody odbyły się w obecności 1500 widzów.

Skocznia w bardzo dobrym stanie, jednak wiał silny wiatr.

Czy łyżwiarze dmerykańscy pokonają Finów i Norwegów.

Korespondenci norweskich pism sportowych zainteresowali się treningiem amerykańskich łyżwiarzy i znajdują, że Amerykanie będą bardzo poważnymi konkurentami dla nie pokonanych dotychczas Finów i Norwegów. Amerykanie imponują techniką i szybkością uzyskiwaną na treningu, co pozwala rokować nadzieję, że formę swą do zawodów olimpijskich jeszcze poprawią.

Zgłoszenia Amerykan do poszczególnych konkurencyj przedstawiaja się następująco: 500 m: Jack Shea, Allan Potts, Lloyd Guenther, Neil Farrel; 1500 m: Jack Shea, Allan Potts, Herbert Tylor, Charles Delpie; 500 m: Irving Jaffee, Valentin Białas, Edwin Wedge, Charles Delpier; 10.000 m: trzej pierwsi z poprzednich oraz Carl F. Springer.

Wśród zgłoszonych uderza nazwisko Polaka Białasa, który, jak wiadomo, brał już udział w Olimpjadzie w St. Moritz, zajmując dobre miejsce.

Rezerwę elity amerykańskiej stanowią: Raymond Murray, Mulford Diets, Edward Schoeder, Edward Murphy.

Z wymienionych zawodników, na czoło wśród sprinterów wybija się Jack Shea, zaś wśród długodystansowców Irving Jaffes, który, jak wiadomo, w biegu 10.000 m w St. Moritz uzyskał najlepszy czas wśród zawodników, którzy biegali ten dystans przed przerwaniem konkurencji i pobił znanego łyżwiarza Evensena.

Mistrzyni świata Sonje Henje w N. Jorku.

Mistrzyni świata w sztucznej jeździe na lodzie Sonja Henje, która przybyła na statku „Ile de France" do N. Jorku, została przywitana na molo z niezwykłym entuzjazmem.

Wręczono jej olbrzymią ilość kwiatów po wyjściu na ląd i w triumfie wieziono ją przez Broadway do hotelu w aucie, w asyście policji amerykańskiej na motocyklach. Ciekawem jest, że Sonja przybyła bez opieki swych rodziców, którzy dotychczas wszędzie jej towarzyszyli.

Sonja Henje jest już znaną na gruncie Ameryki, to też wyczekiwano ją tam z niezwykłem zainteresowaniem, oraz poczyniono na jej przyjęcie niezwykłe przygotowania.

KRONIKA RADJOWA.

Ku zaczarowanym krainom Wschodu.

Wileńska transmisja z łódzkiej rozgłośni.

Wschód jest dla nas zawsze czemś tajemniczem.

Nie jest to charakterystyczne tylko dla współczesności — oddawna teren Indyj był siedliskiem w oczach Europy czegoś tajemniczego i pociągającego zarazem.

Poza tem, wschód jest siedliskiem bogatej sztuki, która przedewszystkiem znalazła wyraz w architekturze.

O tych przedziwnych wschodnich krajach mówić będzie, dziś, we wtorek, o godz. 17.15—17,30 prof. Bronisław Rydzewski w odczycie, transmitowanym przez rozgłośnię łódzką z Wilna, zatytułowanym „Ku zaczarowanym krainom wschodu".

Dzisiejszy koncert z Filharmonji Warszawskiej

Utwory F. Nowowiejskiego.

Dziś, we wtorek, dn. 2 lutego, od godz. 12.15—14.00 transmituje Rozgłośnia Łódzka „Polskiego Radja" poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, zorganizowany przez wydział oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy, wespół z dyrekcją koncertów symfonicznych.

Wykonawcami koncertu będą orkiestra Filharmonji i F. Nowowiejski (dyrekcja i organy).

W programie utwory F. Nowowiejskiego: Uwertura do opery „Legenda Bałtyku" — wykona orkiestra, Symfonja organowa a-moll op. 45 Nr. 1 poszczególne części symfonji: Largo dramatico — Allegro moderato, Andantino cantabile, Finale — wykona kompozytor, dwa fragmenty z baletu-opery „Tatry" (Uwertura, Taniec dziwożon), dwa fragmenty z baletu regjonalnego „Polskie wesele" (Pieśń o chmielu i Obertas).

Giełda warszawska.

Urzędowa ceduła giełdy walutowej

z dn. 1 lutego 1932 roku.

GOTOWKA.

Dolary 8.89.50

CZEKI.

Holandja 359.45
Londyn 30 85
N.-York czeki 8.917
N.-York kabel 8.923
Paryż 35.13
Praga 26.41.50
Szwajcarja 174.17
Berlin 211.25

AKCJE.

B-k Polski 100.75
Sole Potasowe 88.50

PAPIERY PANSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

4% inwestycyjna 83.75
5% konwersyjna 40.25
6% dolarowa 56 00
4% dolarowa 43.75
8% B. G. K. (budowl.) 93
$4^1/_2$% ziemsk. zł. 41.00
8% m. Łodzi 60.00
8% m. Warszawy 63.50
10% m. Radomia 63.00
10% m. Siedlec 61. 25

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
ZIELONA Nr. 2/4.
Początek w dni powsz. o 4-ej
W soboty, niedz. i święta o 12-ej
Na pierwszy seans ceny zniżone.

1. **Spragniona Ameryka**
wspaniały komedjodramat w 10 akt. w rol. gł. ulubieńcy publiczności prześliczna BESSIE LOVE ulubiony SLIM SUMMERVILLE i komiczny HARRY LANGDON.— Film „Spragniona Ameryka" w dosadny i dowcipny sposób ilustruje dzisiejsze stosunki na tle prohibicji w „Suchej Ameryce" wśród band przemytników nocnych lokali, wspaniałych pałaców, Film, który wstępnym bojem zdobył sobie uznanie i wielki sukces na całym świecie.

2. **Specjaliści od rozwodów**
arcywesoła farsa w 6 aktach. W rolach głównych niezrównani komicy — — **Cohn i Kelly**
Każda kobieta, każdy mężczyzna pragnący rozwodu winien zobaczyć ten film rozwód murowany. Film o niebywałem napięciu humorystycznem. Humor! Śmiech! Satyra!

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 2 lutego i dni następnych
Największy film rodzinnej produkcji p. t.
IO-ciu Z PAWIAKA
Bohaterska epopea z dziejów walk narodu 1906 r. osnuta na tle osobistych wspomnień uczestnika tego czynu pułk. Jana Jura-Gorzechowskiego. Role główne odtwarzają: Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Karolina Lubieńska, Zofja Batycka, Józef Węgrzyn w roli Jura i wielu innych. Nad program aktualności filmowe.
Następny program: Największe arcydzieło stulecia „ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA". W roli głównej Charlie Chaplin.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Kino Dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następnych
Miłość wśród lodów
W rolach głównych; **Gilbert Roland i Barbara Leonard.** Romans wzruszenia, tajemnica... wszystko to posiada „Miłość wśród lodów"
Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123
Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! Dziś!
Przepiękny film ilustrujący pogodne życie na Praterze p. t.
Dziewczątko z Prateru
W rolach głównych: Fascynująca *Nita Naldi, Igo Sym, Anny Ondra*. Wysoce oryginalna, emocjonująca treść! Koncertowa gra! Mistrzowska reżyserja!

Następny program:
Broadway
Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30 7.30 i 9.15. w soboty o g. 4, w niedziele i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W sobotę, niedziele i święta passe partout prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku dn. 2 do poniedziałku dnia 8-go lutego 1932 r. wł.

Najnowsze arcydzieło dźwiękowe reżyserji Leona Poirier. Muzykę wykonała orkiestra Opery Paryskiej. Wielki dramat z dalekich mórz p. t.
CAIN

W rolach głównych T. BOURDELLE, Cain przestępca i tułacz, RAMA TAHE, Zuzura, Ewa wysp Polinezyjskich.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: ? ? ?

KINOTEATR
UCIECHA
Limanowskiego 36

Dziś i dni następnych wielki życiowy dramat osnuty na tle słynnej powieści Emila Zoli p. t.
Nie zdradzaj
(Nie pożądaj żony bliźniego swego.)
Dramat miłości i poświęcenia. Kobieta, której mąż nie zrozumiał. Bolesne przejścia małżonków, których grzeszna miłość popchnęła do zbrodni.
W rolach głównych: *Nina Manes, A. Schletow*
Nad program: „Wesoła farsa".
Następny program: *Pat i Patachon* jako policjanci.

KINO-TEATR
BAJKA
Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!
Największe i najpotężniejsze arcydzieło. Wielki monumentalny film z czasów walki z caratem o niepodległość pod szczytnem hasłem
„Za naszą wolność i waszą"
„Wygnańcy -- rok 1905"
W rolach głównych Adam Brodzisz, M. Varkony, O. Zarembianka, Lajana.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

Szkoła tańców towarzyskich
Karola Trinkhausa
członka P.U.I.C. w Paryżu i Z.N.CH. w Polsce P.U.I.C.
Przyjmuje zgłoszenia na kursy w grupach i oddzielnie.
W programie „Rumba".
Łódź, Andrzeja nr. 17.
Telefon 207-91.

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Nawrot 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 w. w niedz. i święta od 9—12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Do akt Nr. 93 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 3-go, zamieszkały w odzi przy ul. Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zagajnikowej Nr. 77 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Jakóba Szymczaka i składających się z mebli i fortepianu oszacowanych na sumę zł. 540,—
Łódź, dnia 29 stycznia 1932 r.
Komornik KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt Nr. 28 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi 12-go rewiru zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11-go lutego 1932 r. od godz. 10 r. w Łodzi,przy ul. Nowomiejskiej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Chaima Kadysza i składających się z gwoździ, przędzy i gumek do obcasów, oszacowanych na sumę zł. 540.—
Łódź, dnia 26 stycznia 1932 r.
Komornik JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 20 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12 zamieszkały w Łodzi, ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 lutego 1932 r. od g. 10 r. w Łodzi przy ul. 11 Listopada Nr. 111, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do fir. „Brzoza" Przem. Drzewny Leon Bieleński i składających się z desek stolarskich, oszacowanych na sumę zł. 870.
Łódź, dnia 26 stycznia 1932 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. nr. 67 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, za w dniu 9 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 47 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f. „Ludwik Fiszer" i składających się z 500 egzemplarzy trygonometrji, oszacowanych na sumę zł 500
Łódź, dnia 18 stycznia 1932 r.
Komornik (—) RZYMOWSKI.

Do akt Nr. 87 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, 15-go rewiru, zamieszkały w Łodzi przy Sienkiewicza nr. 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Andrzeja nr. 11 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Adolfa Goldberga i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 1200.—
Łódź, dnia 20 stycznia 1932 r.
Komornik J. RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 74 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 15 zam. w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 49 odbędzie się sprzedaż z przetargu ruchomości, należących do f. „Światłowski, Kohn i Brener" i składających się z 6-ciu sztuk towaru paltowego, oszacowanych na sumę zł. 1100.
Łódź, dnia 20 stycznia 1932 r.
Komornik: J. RZYMOWSKI.

Do akt Nr. 17 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4-go zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12-go lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Nawrot nr. 22, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Alfreda Lessiga i składających się z fisharmonji, oszacowanych na sumę zł. 800.
Łódź, dnia 19 stycznia 1932 r.
Komornik S. ZAJKOWSKI.

LUSTRA
w wielkim wyborze poleca fabryka luster
Oskar Kahlert
Łódź, Wólczańska 109.
Telefon 210-08.

Smaczne OBIADY
d o m o w e
sporządzane na prawdziwych tłuszczach, po cenach umiarkowanych poleca RESTAURACJA przy ul. **6-go Sierpnia nr. 22** (róg Gdańskiej)
Z poważaniem
Szkudlarek.

Łódzka Odlewnia Żelaza
„FERRUM"
Właśc.: E, BAUER i A. WEIDMANN
Łódź, Kilińskiego Nr. 121, telefon 218-20
WYKONYWA SZYBKO, DOKŁADNIE i PO CENACH BARDZO UMIARKOWANYCH
Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków
- Wszelką mechaniczną obróbkę metali. -

Biżuterję
zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

Getry parasole kupić lub naprawić najkorzystniej w pracowni Kadyńskiego, Piotrkowska nr. 82 w podwórzu.

Otomanę skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, otomany używane, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przezdziecki.

Poszukuję facbowczyni do szydełkowej ręcznej roboty.— M. Faktor Cegielniana 19. II pr, of. I piętro.

Pokój do wynajęcia Wiadomość: ulica Ogrodowa 26, II sień, m. 8.

Piec pokojowy duży szamotowy sprzedam tanio. Oferty do „Dziennika Łódzkiego.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr.. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.